Nr. 65.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Niedziela, 18 marca 1888 (w zastępstwie) Karol Maćkowski z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 17 marca.

(Europa w dniu pogrzebu cesarza Wilhelma. — Z Izby francuzkiéj i senatu. — Sprawa protestanckich fakultetów. — Jenerał Boulanger i rozruchy w Paryżu. — Skandal we włoskiéj Izbie. — Z angielskiéj Izby gmin. — Wiadomość „Politische Correspondenz.)

W dniu dzisiejszym odbieramy ze zagranicy nasamprzód ogromną ilość telegramów, streszczających po krótce wszystkie owe uroczystości i obchody żałobne, jakiemi państwa europejskie równocześnie z berlińskiemi pogrzebowemi ceremoniami w dniu wczorajszym raz jeszcze najuroczyściéj uczciły pamięć zgasłego cesarza Wilhelma. Depesze te nadeszły: z Petersburga, Rzymu, Wiednia, Sztokolmu, Londyna, Paryża, Brukseli, Białogrodu, a oprócz tego i z wielu innych nie stołecznych miast Europy. Niemożliwą rzeczą jest dla nas, na miejscu tém dać opis wszystkich nabożeństw żałobnych, wszystkich cywilnych i wojskowych ceremonii, które się wczoraj odbyły na tę intencyą— zaznaczamy tylko, że w nabożeństwach tych i obchodach wzięły udział wszystkie nieomal głowy państw europejskich, wszystkie ich najwybitniejsze osobistości polityczne i wojskowe.

Po wielu znaczniejszych fortecach europejskich, we wielu portach strzelano z dział zwykłe żałobne salwy, a okręty jako i arsenały państwowych marynarek zwinięciem flag uczciły pamięć zmarłego monarchy. Zwłaszcza Petersburg i Wiedeń odznaczyły się wspaniałemi obchodami żałobnemi, a wiedeński urzędowy „Armee-Verordnungsblatt“ na dniu wczorajszym ogłosił rozkaz cesarza Franciszka Józefa, mocą którego pułk 34 austryackiéj piechoty na zawsze odtąd będzie nosił nazwę pułku cesarza Wilhelma I. W podobny sposób pamięć cesarza uczczoną będzie i w innych armiach europejskich.

Przechodząc do innych spraw tyczących się mocarstw zagranicznych, na pierwszém miejscu zapisujemy dość sporą ilość wiadomości nadeszłych z Paryża. Francuzka Izba deputowanych w czwartek po południu obradowała nad artykułem projektu komisyi budżetowéj, według którego cło wódczane podwyższone zostać miało na 200 franków od hektolitra. Artykuł ten odrzuconym został 320 głosami przeciw 200. Ponieważ stanowił on zaś niejako podstawę dla całego projektu komisyi budżetowéj — przeto cały ten projekt wraz z artykułem upada w obecnéj swéj postaci. Prezydent ministrów p. Tirard postawił następnie różne nowe wnioski tyczące się budżetu i zarazem zaproponował, aby co do wniosków tych jak najspieszniéj powzięto uchwały, dla uniknięcia wotum nad nowemi tymczasowemi częściami budżetu.

W dniu wczorajszym Izba francuzka zatwierdziła prawie wszystkie artykuły budżetu dochodowego, stósownie do projektu budżetowego. Dawniejszy projekt poprzedniego gabinetu francuzkiego, p. Rouviera, tyczący się stanowczéj reformy ceł na napoje, będzie na nowo podjętym i stanowić będzie przedmiot osobnego projektu. Następnie przyjęto znaczną większością głosów wniosek p. Tirarda, o tymczasowe zatrzymanie taksy dodatkowéj od cukru, we wysokości 10 franków. W końcu przeszedł cały budżet dochodowy z wielkim tryumfem dla gabinetu, bo 369 głosami przeciw 60 tylko. Przed głosowaniem tém zaprotestował deputowany prawicy, p. Aillières, uroczyście przeciw postępowaniu większości Izby, która systematycznie wyklucza mniejszość od prac w komisyi budżetowej. — Dalsze posiedzenie Izby odbędzie się w poniedziałek.

Dla kompletności zapisujemy tu jeszcze, że podobny los, jaki spotkał czasu swego w Izbie katolickie fakulteta teologiczne — teraz i protestanckim dostał się w udziele. Pod tym względem Izba francuzka trzyma się teraz ściśle systematu załatwiania kwestyi zasadniczych przez odmawianie kredytów. Minister oświaty publicznéj, a z nimi gabinet poniósł prawdziwą klęskę przez odmowę kredytu dla protestanckich fakultetów — klęskę tem draźliwszą, że kredyt ten odrzucony został 315 głosami przeciw 106, a więc przez większość ogromną Izby. Minister oświaty, p. Faye bronił kredytu tego zacięcie, dowodząc że fakulteta protestanckie w przeciwieństwie do katolickich — mają wszelki szacunek dla władz rządowych. Wywody te nie przekonały jednak widocznie Izby, a prawica z godną uznania logiką oświadczyła przez mówców swych ministrowi: Przywróćcie fundusze dla katolickich fakultetów — w razie zaś przeciwnym nie przyznamy kredytu żadnym innym wyznaniom.

Senat francuzki zatwierdził w czwartek wieczorem pierwszy artykuł wniosku do prawa przeciw publicznym prowokacyom i zamachom na osobistą wolność pracy. Antisocyalistyczny ten artykuł prawa przeszedł 160 głosami lubo przeciw niemu występowali ministrowie Sarrien i Fallières. W dalszym ciągu obrad nad prawem tem zatwierdził wczoraj senat wniosek o karanie tych za buntownicze czyny, którzy rozprzestrzeniają publiczne odezwy wzywające do buntu, lub mogące wywołać zakłócenie publicznego spokoju. Specyalny artykuł prawa tego wzbrania publicznego wywoływania i sprzedaży dzienników pod innem nazwiskiem aniżeli rzeczywiste.

Pisaliśmy wczoraj już obszerniéj na tém samém miejscu o dymisyi jenerała Boulangera, jako i o różnych okolicznościach, towarzyszących téj katastrofie. Dzisiaj dowiadujemy się z urzędowéj depeszy, że dymisyonowany jenerał w piątek ranną godziną przybył do Paryża w towarzystwie deputowanych Laguerre i Lehérisse, którzy naprzeciw niemu byli wyjechali. W parlamentarnych kołach Paryża obiega pogłoska, że jenerał Boulanger wkrótce postawionym zostanie przed tak zw. radą ankietową, która ma stanowić o zupełném jego wykluczeniu z armii francuskiéj. — Zapisaliśmy już fakt, że poważniejsze francuskie gazety stanowczo w sprawie dymisyi burzliwego jenerała stanęły po stronie rządu; wczorajsze ranne dzienniki w tym samym przemawiają duchu. Część z nich wyraża przecież ubolewanie, że władze wojskowe mięszają politykę do spraw dyscypliny i żąda w téj mierze wytłómaczeń. — Nowy organ paryski „Cocarde,“ wychodzący z poręki jenerała Boulangera, publikuje depeszę, wysłaną do Marsylii przez deputowanych pp. Laguerre, Lehérisse, Laisant, Rocheforta i Laura — wzywającą wyborców departamentu Bouches du Rhône, aby głosowali na Boulangera. Autorzy depeszy téj sami udadzą się do Marsylii, dla poparcia téj kandydatury.

Co się tyczy postawy radykalnego stronnictwa wobec dymisyi jen. Boulangera, to nie zaniedbało ono różnych agitacyi na korzyść jego. Przed gmachem Izby bezustannie zbierają się tłumy ludu, śpiewające piosnki na imię jenerała, witające wchodzących i wychodzących deputowanych okrzykami na cześć jego. W nocy z czwartku na piątek zebrały się tłumy przed biurem redakcyi dziennika „La Cocarde“ krzycząc głośno „Niech żyje Boulanger,“ — „niech żyje cesarz!“

W gmachu ministerstwa wojny powybijano znaczną ilość szyb w oknach. W dniu wczorajszym kręciło się w okolicy elizejskiego pałacu kilka set manifestujących z plakatem, na którym było wypisane: „precz z Carnotem!“ „Boulanger będzie prezydentem rzeczypospolitéj!“ W lokalu koncertowym „La scala“ urządzono wczoraj krzykliwą demonstracyą na cześć jenerała; przed mieszkaniem jego w Paryżu tłumy śpiewają marsyliankę. Według ostatnich wiadomości Boulanger nie myśli dobrowolnie poddać się dekretowi dymisyinemu.

Parlament włoski w dniu 15 marca był teatrem niesłychanego skandalu. Na interpelacyą radykalnego deputowanego p. Cavalotti, tyczącą się urzędowéj cenzury depesz, odpowiadał p. Crispi dłuższemi wywodami, twierdząc między innemi, że prasa włoska pod wielu względami przestała służyć zasadom, a spadła na poziom brudnéj spekulacyi. W skutek tego wszczął się w parlamencie zgiełk nieopisany. Deputowany Comin począł zaciekle krzyczeć, że prezydent ministrów obraził całą Izbę, któréj znaczna część należy do stanu publicystów. Z loży dziennikarskiéj poczęto krzyczeć: „niech żyje Comin!“ Prezydent Izby nakazał wypróżnić tę lożę, przyczém powstała walka i zamięszanie. Posiedzenie Izby zostało natychmiast zamknięte. Deput. Bonghi natychmiast zwołał posiedzenie stowarzyszenia włoskiéj prasy, aby uroczyście zaprotestować przeciw wystąpieniu prezydenta ministrów.

Angielska Izba gmin zatwierdziła dwie pierwsze pozycye budżetu marynarki, tyczące się liczby i płacy marynarzy floty państwowéj. W dniu wczorajszym wieczorem odbyło się drugie czytanie bilu o konwersyi długu państwowego. Przeciw bilowi temu wystąpił dep. Lewis z wnioskiem téj treści, że proponowana zamiana niepraktyczną jest ze względu na znaczne szkody, jakie poniesie wielka liczba posiadaczy małych kwot konsolowych przez zmniejszenie stopy procentowéj — a daléj i z tego względu, że dotkliwa ta strata osób prywatnych, wynikająca ze zniżenia owych odsetek bardzo nieznacznie tylko zmniejszyć zdoła ciężar długów państwowych.

W kwestyi bułgarskiéj zapisuje wiedeńska „Polit. Corresp.“, że bułgarskie duchowieństwo obecnie agitować poczyna przeciw koburskiemu księciu. Arcykapłan w miejscowości pogranicznéj Tyrnie publicznie z ambony przemówił do ludu — aby wypędził księcia, którego Turcya za bezprawnego ogłosiła. Rząd kazał aresztować duchownego — ale lud sprzeciwił się aresztowaniu, ułatwiając mu ucieczkę do Serbii.

Wiece.

W Oporowie pod Wronkami w ***niedzielę, dnia 18 marca*** o godzinie 3 po południu w ujeżdżalni.

W Subkowach, w niedzielę, dnia 18 marca o godzinie 3 po południu w lokalu p. Omiecieńskiego.

W Iwnie, w okręgu kcyńskim, powiatu szubińskiego, w ***niedzielę, dnia 18 marca.***

W Sipiorach, w okręgu kcyńskim, powiatu szubińskiego, w ***niedzielę, dnia 18 marca.***

W Jeżewie, w obrębie obwodu łabiszyńskiego, powiatu szubińskiego, w ***niedzielę, dnia 18 marca.***

W Grążawach (powiat brodnicki), ***w niedzielę dnia 18 marca*** o godzinie 1 z południa zaraz po nabożeństwie w mieszkaniu gospodarza Wiśniewskiego.

W Mamliczu, w obrębie obwodu łabiszyńskiego, powiatu szubińskiego, w ***poniedziałek, dnia 19 marca.***

W Wolwarku (powiat szubiński) w ***poniedziałek, dnia 19 marca*** o godzinie 4 po południu.

W Pszczółczynie, w obrębie obwodu łabiszyńskiego, powiatu szubińskiego, w ***niedzielę, dnia 25 marca.***

W Górznie (powiat brodnicki), ***w niedzielę, dnia 25 marca*** o godzinie 1 z południa zaraz po nabożeństwie w lokalu p. Neymanna.

W Golubiu w niedzielę, dnia 25 marca po nabożeństwie w lokalu kupca Lubiejewskiego.

W Słupi pod Rawiczem ***w niedzielę, dnia 8 kwietnia*** o godzinie 4 po południu.

Z przed lat pięćdziesięciu.

III.

Petycya o założenie uniwersytetu w Poznaniu.

Podaliśmy prawie w całéj rozciągłości i dosłownem brzmieniu memoryał niewygasłéj pamięci posła odolanowskiego, dotyczący zasadniczych kwestyi szkólnictwa wielkopolskiego, a mianowicie szkół gimnazyalnych i seminaryów nauczycielskich. Ważny ten dokument historyczny żywo przypomina nam skargi i żądania posłów naszych z drugiéj połowy zeszłego i pierwszéj ćwierci bieżącego lat dziesiątka, kiedy jeszcze nie uderzyły w nas i nie przygniotły swym ciężarem wyjątkowe ustawy, — choć zaprzeczyć się nie da, że ś. p. Wojciech Lipski wśród pomyślniejszych warunków i widoków na przyszłość występował ze swemi żądaniami, aniżeli jego epigonowie. W memoryale swym nie pominął troskliwy o dobro swych ziomków poseł odolanowski także i kwestyi polskiego uniwersytetu w Poznaniu, którego od dawnego czasu domagał się z godną uznania wytrwałością cały inteligentny ogół naszego społeczeństwa. Tę samą sprawę osobnéj wszechnicy polskiéj dla Poznania poruszył Lipski w gruntownie i wszechstronnie umotywowanéj petycyi z dnia 5 marca 1843 r., w któréj uprasza Stany Wielkiego Księstwa, aby zechciały wnieść do monarchy podanie o uczynienie zadośćdawnemu życzeniu jego polskich poddanych. Oto dosłowny tenor dokumentu:

Petycya o założenie Uniwersytetu w Poznaniu.

Po upadku Akademii Lubrańskich, w któréj gmachu dzisiaj znajduje się Seminaryum duchowne teoretyczne w Poznaniu, znikły zakłady wyższe naukowe w Wielkopolsce, a tém samém i w dzisiejszém Wielkiém Księstwie Poznańskiém. Młodzież polska zmuszona była szukać nauk i wykształcenia wyższego na Akademiach zagranicznych, gdzie najczęściéj zamiar ten dopięty nie został.

Czasy dla kraju burzliwe i wojnami niepokojone nie dozwalały obmyślić nowych zakładów naukowych na miejsce zniesionych lub upadłych. Tym sposobem była młodzież, mianowicie uboższa, pozbawiona sposobności nabycia nauk i usposobienia się do wyższych posług krajowych.

Od roku 1815 zaczęto wprawdzie nowo urządzać Gimnazya w W. Ks. Poznańskiém, ale te, będąc po większéj części obsadzone nauczycielami niemieckimi, nie odpowiadały potrzebom i życzeniom kraju i dla tego też mało wydały owoców. Oprócz tego liczba ich tak jest mała, iż mniéj zamożnym dla zbytniéj odległości przystęp do nich jest niepodobnym.

Zamilczeć jednak nie można, iż od niejakiego czasu Rząd na tę gałęź edukacyi krajowéj zwrócił swoję uwagę, tak, iż spodziewać się można, że z czasem W. Ks. Poznańskie wyrówna co do liczby Gimnazyów w stósunku do liczby mieszkańców innym częściom Monarchii pruskiéj, jako też, że przy stósownéj karności szkólnéj, na młodzieńcach do studyów akademicznych należycie usposobionych zbywać nie będzie. Tymczasem wszystkie niemal usiłowania tak Rządu, jako i mieszkańców W. Ks. Poznańskiego we względzie usposobienia młodzieży polskiéj do posług krajowych pożądanym skutkiem nie będą uwieńczone, jeżeli na miejscu dawnéj Akademii Lubrańskich nie będzie w Poznaniu urządzony instytut naukowy, mający na celu wykształcenie stanu nauczycielskiego tak duchownego, jako też i świeckiego, to jest, jeżeli się nie urządzi Akademii z wydziałem filozoficznym i teologicznym.

Doświadczenie uczy, iż dotychczasowe stypendya tak przez Rząd, jak przez prywatnych młodzieży polskiéj hojnie udzielane, aby na Uniwersytetach niemieckich się kształciła, nader mało przyniosły owocu. Pochodzi to ztąd, iż młodzież polska posiadająca zdolności przyrodzone, w młodocianym wieku jest więcéj żywa, jak młodzież niemiecka, nadto jeszcze żyjąc sama dla siebie w obcém mieście, przez nikogo nie znana, idzie za jakimś jéj właściwym popędem, który ją rzadko kiedy do zamierzonego przeznaczenia doprowadza a najczęściéj całéj przyszłości pozbawia.

Młodzież polska musi koniecznie być edukowana w kraju i w miejscu, gdzie na jéj całe pożycie, jéj zatrudnienia i prace naukowe spoglądać może oko publiczności ją znające, gdzie właściwy sobie może mieć żywioł do wyższego zawodu. Inaczéj bowiem młodzież polska po większéj części marnieje i nadzieje tak Rządu, jako też prywatnych o niéj powzięte zawodzi i niweczy. Wiek dojrzalszy czyni młodzież polską zdolną do refleksyi i w miarę postępu w naukach wyższych wyrabiają się pewne zasady, oparte na religii i moralności, podług których urządza wszystkie swoje dalsze przedsięwzięcia i całą swoją działalność. Z tego naturalnego usposobienia młodzieży polskiéj wynika, iż chcąc ją w najniebezpieczniejszym dla niéj czasie rozwijania się fizycznego i umysłowego usposobić do wyższych posług krajowych, trzebaby w samym środku W. Ks. Poznańskiego, którym jest miasto Poznań, założyć zupełny Uniwersytet, co, jak się zdaje, istotnie bez zbyt wielkiego nakładu ze strony Rządu uiszczoném być może. — Wszystkie inne prowincye Monarchii Pruskiéj własne mają Uniwersytety, gdy tymczasem samo tylko W. Ks. Poznańskie w tym względzie dotychczas z wielkim, a, jak się powiedziało, bezskutecznym nakładem dla swoich synów w pogranicznych prowincyach szukać musi wyższego, dziś w każdym zawodzie niezbędnie potrzebnego wykształcenia.

Zamilczeć nie można, iż Uniwersytety Pruskie w religijnym względzie dla młodzieży katolickiéj nie są stósownie urządzone.

Uniwersytety w Wrocławiu i Bonn mają być parytetyczne, ale téj nazwie nie odpowiada dobór profesorów ani w fakultecie filozoficznym, ani w innych. Uniwersytety w Królewcu, w Gryfi, w Berlinie i w Hali są zupełnie ewangelickie, tak dalece, iż nawet w naukowéj komisyi egzaminacyjnéj w Berlinie nie masz żadnego członka, któryby katolickich kandydatów wyższego stanu nauczycielskiego w wiadomościach religijnych, każdemu nauczycielowi koniecznie potrzebnych, mógł egzaminować. Komisya ta wypełnia rubrykę, dla religii przeznaczoną, temi wyrazami:

„Weil er ein Katholik ist, so ist er in der Religion nicht geprüft worden.“

Ale, co gorsza, filolodzy nasi, nie mając sposobności wyższego wykształcenia się religijnego, odpowiadającego ogólnemu ich naukowemu usposobieniu, powracają często bezwyznaniowcami.

Że się to często udziela młodzieży, aż nadto jest znaném.

Jak powszechnie wiadomo, przeznaczona jest przez ś. p. Fryderyka Wilhelma III suma 16,500 talarów z funduszów poklasztornych na konwikt projektowany dla studentów teologii katolickiéj w Wrocławiu. Ten projekt dla przyczyn wzwyż wyrażonych nie da się z korzyścią zamierzoną do skutku doprowadzić. Ale natomiast fundusz ten użyty w miejscu, nieledwie wystarczy i na konwikt i na urządzenie i utrzymanie fakultetu filozoficznego i teologicznego w Poznaniu. — A na lokal do tego zakładu może być użyty dotychczas jeszcze rezerwowany klasztor podominikański, na którego odbudowanie dotychczasowe oszczędności z wspomnianemi 16,500 tal. zapewnie będą dostateczne, gdyż przeszło 70,000 talarów wynoszą i może jeszcze nawet wystarczą na zakupienie biblioteki i aparatów matematycznych, astronomicznych, fizykalnych, chemicznych i zbiorów potrzebnych do udzielania nauk przyrodzonych. Spodziewać się zresztą wypada, iż wspaniałomyślność Monarchy, który potrzebom Akademii w innych prowincyach zaradzić nie omieszkał, coby jeszcze zbywało do zupełnego urządzenia i uposażenia urządzić się mających fakultetów, z funduszów rządowych dla istotnego dobra swoich wiernych poddanych najłaskawiéj dodać i przekazać raczy.

Tym sposobem uzyskaliby mieszkańcy W. Ks. Poznańskiego dobrze usposobionych duchownych i nauczycieli tak do szkół publicznych, jako też do pierwszéj domowéj edukacyi swoich dzieci, na których dziś, pomimo tylu zabiegów i stypendyów, wszędzie zbywa.

Nie podobna zresztą, aby każdemu młodzieńcowi, chodzącemu na Akademia, można udzielać stypendya. Dla tego też wielu po ukończonym kursie gimnazyalnym, nie posiadając zasiłków do utrzymania się na Akademiach, o 20—40 mil odległych, musi porzucić zawód naukowy i w stósunkach prywatnych szukać dalszego utrzymania. — Gdyby zaś w Poznaniu utworzona została Akademia, mniéjby były potrzebne stypandya, a przyna mniéj nie tak wysokie i nie tak liczne, jak tego wymaga utrzymanie młodzieńca na Akademiach o 20—40 mil odległych.

Z dobrze urządzonemi fakultetami teologicznym i filozoficznym łatwoby było połączyć fakultet prawniczy, którego roczne utrzymanie nie wiecéjby kosztowało jak 6000 talarów.

W dzisiejszych stósunkach trudno się obyć bez gruntownych wiadomości prawniczych. Mówią powszechnie: „ignerantia juris non excusat.“ Gdy tak jest, nie powinno zbywać na sposobności nabycia wiadomości i znajomości prawa, przynajmniéj nie powinno to z tak wielkim nakładem być połączone, jak do dziś dnia.

Podczas gdy wszystkie prowincye za pomocą wyższych zakładów naukowych olbrzymi czynią postęp w rozmaitych gałęziach przemysłu, samo tylko W. Księstwo Poznańskie, pozbawione będąc podobnych zakładów, pomimo starania i zabiegów osób pojedyńczych, pozostaje się przy dawnym sposobie rólnictwa i na nim, chociaż mniéj udoskonalonym i wyrozumowanym, cały swój byt ograniczać musi. Instytut agronomiczny dziś nieodbicie stał się potrzebnym, który z niezłyt wielkim kosztem dałby się połączyć z fakultetami filozoficznym i prawniczym. Fakultet medyczny mógłby na czas dalszy być odłożony, jedynie szkoła chirurgów mogłaby być urządzona, — koszta jéj utrzymywania nie byłyby tak wielkie, — mamy bowiem wielu lekarzy w Poznaniu w wysokim stopniu wykształconych, którzyby się prelekcyami zająć mogli.

Przy odbudowaniu i urządzeniu klasztoru podominikańskiego na lokal dla zakładów wspomnianych trzebaby jednak mieć wzgląd na potrzebne auditorya dla wszystkich fakultetów, aby późniéj, gdy

się ich okaże konieczna potrzeba, nie zbywało na miejscu do urządzenia auditoryów.

Przyległy kościół podominikański mógłby być użyty do odprawiania nabożeństwa dla młodzi akademickiéj.

Ponieważ znaczna część młodzieży jedynie tylko do prywatnego zawodu się kształcić będzie, wypadałoby wszystkim tym dozwolić immatrykulacyi, którzy po ukończeniu studyów realnych, bądź w szkołach realnych, bądź w gimnazyach, mających oddzielne klasy realne, złożą egzamin regulaminem dla szkół realnych przepisany. Rozumie się jednak samo przez się, iż realiści nie mieliby przystępu do urzędów krajowych, które według dzisiejszego urządzenia wymagają wykształcenia humanistycznego.

Wracając raz jeszcze do funduszów (których udzielenie jedyną przeszkodą założenia być może), pozwalam sobie wspomnieć w krótkości o dobrach znacznych po kawalerach maltańskich, o superacie funduszów klasztornych, kapitulnych, retorsyjnych: wszystkie pochodzą z bogobojnych ofiar naszych przodków; wszystkie tylko na cele dobroczynne lub naukowe obrócone być mogą.

Wnoszę, aby Prześwietne Stany wnieść chciały o założenie Uniwersytetu w Poznaniu.

Poznań, dnia 5 Marca 1848.

W. Lipski,
Deputowany powiatu Odolanowskiego.

Wolność a samowola.

I.

Nic prawie nie ma dzisiaj tak powszechnego, jak wyraz wolność. Mówią i piszą o wolności mysli, o wolności słowa, o wolności doiałania, o wolności obywatelskiéj, o wolności politycznéj. Wyraz ten powtarzają niemal wszyscy. O wolności śpiewają poeci, o wolności prawią filozofowie i piszą o niéj długie foliantowe rozprawy i uczone księgi, a przecież jeszcze bardzo wielu ludzi nia wie i nie zna, co to jest wolność, owszem dla niezliczonéj liczby śmiertelników pojęcie prawdziwéj wolności jest rzeczą wcale niewiadomą. I cóż to jest wolność? Nim na to pytanie odpowiemy trzeba nam się pierwéj zastanowić nad innem pokrewnem pojęciem — wolą. Wolą nazywamy władzę duszy, przez którą człowiek świadomie do czegoś dąży. Mówimy świadomie, gdyż nieświadome dążenie nie jest skutkiem woli, lecz ślepego instynktu. Wolnością zaś nazywamy możność swobodnego używania téj władzy.

Co się tyczy postanowień, myśli, pragnień, zamiarów czysto wewnętrznych, to każdy, jak wszystkim wiadomo, jest tutaj zupełnie wolny, to znaczy, żadna inna siła, ani wewnętrzna, ani zewnętrzna nie zmusza go do tego, aby tak a nie inaczéj myślał, aby tak a nie inaczéj postanawiał, tego a nie czego innego pragnął; — owszem wola działa tutaj zupełnie samodzielnie bez przymusu. jako udzielna pani, i dla tego też cała odpowiedzialność w tym względzie na niéj spoczywa. Inaczéj się rzecz ma, kiedy wola przenosi swoje działanie na zewnątrz. Tu nie zawsze może swobodnie gospodarować, nie zawsze być samodzielną panią, bo na każdym kroku, jak doświadczenie uczy utrudniają jéj pracę różne przeszkody, tak ze strony przyrody, jak ze strony ludzi, a nieraz zupełnie paraliżują jéj działanie, bo wiemy z doświadczenia, że nawet ludzie żelaznéj woli nie przebiją muru głową. Stąd się okazuje, że człowiek, który moralnie jest zupełnie wolnym i samodzielnym na zewnątrz posiada wolność bardzo ograniczoną. I nie może być inaczéj, bo byt człowieka, nie jest bytem absolutnym, lecz zależnym, a więc zależną musi być jego wola.

Z drugiéj strony człowiek jako jednostka nie jest jedyną istotą na świecie, mającą wolę, owszem takich istot jest więcéj, które także obdarzone są tą władzą i chcą téj władzy używać, a więc chcą działać, chcą za pomocą woli przedmioty, które uważają za dobre, posiąść. I można powiedzieć, że ile głów, tyle dążności do przyswojenia sobie jakiejś rzeczy, tak, iż niekiedy te dążności spotykają się z sobą, krzyżują i gmatwają. Otóż przypuśćmy zupełną wolność zdobywania sobie przedmiotów zewnętrznych, a mogłoby się zdarzyć, że ku jednemu przedmiotowi skierują się wszystkie ludzkie wole i zaczną się o niego dobijać, i w ten sposób paraliżować się wzajemnie, a tak powstanie w społeczeństwie zamieszanie i nieład. Otóż dla zapobieżenia temu wydano prawa, które określają dokładnie granice woli człowieka i zakreślają jéj sferę działania. Prawa więc istnieją na to, aby każdy w pewnym obrębie działać mógł bez przeszkody. Dla tego słusznie powiedziano, że prawo mamy na to, abyśmy mogli być wolnymi.

Jasną jest rzeczą, że w zakreślonéj naszéj woli prawami sferze każdy mógłby swobodnie działać i bez przeszkody; gdyby wszyscy ludzie stósowali się ściśle do praw, wtedy wszyscy byliby pod pewnym względem wolnymi. Lecz niestety tak nie jest, gdyż bardzo wielu nie kontentując się tem, co im prawa przyznały, wykracza po zagranice zakreślone i wdzierają się w zakres innych, ograniczając jeszcze bardziéj ich wolność. I to właśnie wdzieranie się w sferę działania innych, to ścieśnianie ich wolności nazywamy gnębieniem, tyranizowaniem, a wyłamywanie się z granic przez prawa zakreślonych samowolą. Każde więc pogwałcenie praw innych jest zamachem na ich wolność. Przykład nam to wyjaśni. Istnieje jak wiemy prawo przyrodzone, które nam zapewnia wolność porozumiewania się z ludźmi za pomocą znajomego nam języka. Jeżeli ktoś nie pozwala nam używać téj mowy popełnia z jednéj strony akt gwałtu i samowoli, a z drugiéj ogranicza naszą wolność. Albo inny przykład: prawo przyrodzone i pozytywne przyznaje rodzicom nadzór nad szkólnem wykształceniem swych dzieci, kto im to prawo odbiera, ogranicza ich wolność i popełnia akt samowoli.

Pogrzeb cesarza Wilhelma.

Drogą, którą cesarz Wilhelm trzykrotnie powracał z wojny jako zwycięzca, witany okrzykami tryumfu, powiezione zostały zwłoki jego na miejsce ostatniego spoczynku. Droga żałobna rozpoczęła się od tumu berlińskiego, którego potężne kolumny pozłacane i pokryte złocistemi palmami odbijały dziwnie od czarnych, żałobnych draperyi przedsionku. Naprzeciw tumu wśród odpowiednich dekoracyi ustawiono kolosalny posąg błogosławiącego Chrystusa. Daléj, wśród mnóstwa wieńców i zieloności wznosił się pomnik Fryderyka Wilhelma III. Przed bramą starego pałacu królewskiego, którego okna zakryto płóciennemi zasłonami, postawiono 2 czarne żałobne obeliski. Podobne obeliski wznosiły się na każdym rogu ulic przeciinających drogę żałobną. Wszystkie dekoracye te wykonane według jednolitego planu przy pomocy najznakomitszych architektów berlińskich, sprawiały przepychem i jednolitością swą potężne wrażenie. Berlin nie szczędził ani kosztów ani zachodu, ażeby ostatniéj drodze zmarłego cesarza nadać odpowiedni uroczystości charakter. Gmachy przytykające do ulic, któremi orszak żałobny postępował, pokryto od góry do dołu kirem, a niezliczone dekoracye żałobne, maszty, czarne chorągwie, obeliski, wieńce i draperye sprawiały odurzające formalnie wrażenie, które potęgowały jeszcze palące się w pewnych ustępach na olbrzymich kandelabrach pochodnie smolne. Główną część drogi żałobnéj zamykała wspaniale udekorowana brama brandenburska. Całą noc z czwartku na piątek pracowano z gorączkowym pospiechem przy świetle pochodni nad wykończeniem dekoracyi. Około godziny 8 rano zebrały się cechy berlińskie i korporacye studentów, liczące razem 17,000 ludzi i utworzyły podwójny szpaler po obu stronach drogi żałobnéj. O godzinie 11 uderzono w dzwony tumskie a na znak ten odpowiedziały naraz dzwonnice wszystkich kościołów berlińskich potężnym głosem, obznajmiając tłumom, że w tumie rozpoczęło się w téj chwili żałobne nabożeństwo. Z uderzeniem godziny 11 otwarły się podwoje tumu i dostojnicy państwa zajęli przeznaczone im stanowiska obok zwłok cesarza. Niebawem zjawili się monarchowie i książęta wraz z rodzinami, ambasadorowie i posłowie zagraniczni i dwór cesarski. Wówczas przemówił nadworny kaznodzieja dr. Koegel, biorąc za temat mowy swéj sentencyą ewangelii św. Łukasza: „Teraz Panie, puść sługę swego w pokoju“, a następnie, po odśpiewaniu kilku chorałów pobłogosławił po raz ostatni zwłoki cesarza.

Zaledwie przebrzmiały ostatnie słowa błogosławieństwa, gdy zahuczała trzykrotna salwa karabinowa ustawionéj w pobliżu piechoty. Cesarzowa Wiktorya, królowa rumuńska i inne księżniczki, oraz damy dworu opuściły świątynię i udały się powozami do pałacu cesarskiego, do cesarzowéj wdowy Augusty, któréj osłabione zdrowie nie dozwoliło wziąść udziału w obchodzie pogrzebowym.

Pochód się rozpoczął.

Obok tumu wśród szpalerów utworzonych przez cechy berlińskie stały liczne oddziały pułków gwardyi z pochylonemi, pokrytemi krepą sztandarami. Na dany znak zapaliły wyznaczone na cel ten oddziały straży ogniowéj pochodnie smolne a przed bramę kościelną zajechał karawan, obity czarno-brunatnym adamaszkiem, otoczony przez konny oddział pułku „garde du corps“.

Wśród grobowéj ciszéj zabrzmiały nagle słowa komendy i oddziały wojska wyprężyły się w długie nieruchome linie, a w bramie świątyni ukazała się niesiona przez pułkowników trumna cesarza. Podczas gdy przymocowywano trumnę na karawanie zaintonowała orkiestra pułku gwardyi huzarów marsz żałobny Bethovena i rozpoczęła pochód. Za huzarami postępowały inne oddziały wojska, a było ich tyle, że trwało przeszło pół godziny zanim wszystkie przedefilowały obok karawanu, który poprzedzony przez 12 pastorów wolno ruszył z miejsca. Orszak pogrzebowy uszykował się w przepisanym regulaminem porządku a wspaniałością złocistych mundurów i stroju sprawiał widok wspaniały. Za karawanem postępował także prowadzony przez masztalerza dworskiego koń ulubiony zmarłego monarchy.

Długim nadzwyczaj był szereg monarchów i książąt przybyłych na pogrzeb cesarza, a nie mniéj barwném i wspaniałém towarzyszące im otoczenie. Daléj postępowali marszałkowie i delegowani ciał prawodawczych, deputacya magistratu berlińskiego, rektorzy uniwersytetów niemieckich i setki innych korporacyi i deputacyi. Pochód zamykały dwa bataliony piechoty gwardyi.

W chwili, gdy kondukt pogrzebowy przechodził obok pałacu cesarskiego, odsłonięto historyczne okno w pracowni cesarza, z którego codziennie niemal przyjmował hołdy Berlińczyków, i w oknie ukazała się cesarzowa Augusta, otoczona księżniczkami i damami dworu, i po raz ostatni spojrzała na trumnę małżonka. —

Po za szpalerami falowały niezliczone tłumy ludu, którym liczna nadzwyczaj policya podołać nie była w stanie. Pomimo to porządek nie został zakłócony, a podziwiać należy wytrzymałość i cierpliwość tłumów, które oczekiwały od rana niemal przy 8-stopniowym mrozie na kondukt pogrzebowy. Tłumy te były tak liczne, że nawet przypuszczalne obliczenie było wręcz niemożliwem.

Po za bramą brandenburską zatrzymał się orszak pogrzebowy na chwilę. Spuszczono baldachim niesiony przez 8 jenerałów, insignia koronne odwieziono pod strażą urzędników do skarbca, a członkowie rodzin książęcych, wraz z otoczeniem swém i dostojnikami państwa, powozami podążyli do Charlottenburga. — Delegacye i korporacye powróciły do miasta, albo na innéj drodze do Charlottenburga się udały, a zwłoki cesarza powieziono daléj, otoczone wojskiem i niezliczonym tłumem narodu, który pomimo śniegu i zimna odprowadził zwłoki monarchy aż do Charlottenburga.

Na placu Ludwiki w Charlottenburgu zebrał się na nowo kondukt pogrzebowy w przepisanym pdrządku. Trumnę zdjęto z karawanu i złożono w przedsionku mauzoleum, zkąd niebawem przeniesioną zostanie do wnętrza grobowca. Pastor Koegel raz jeszcze przemówił nad trumną monarchy, poczém 101 strzałów armatnich oznajmiło tłumom, że ceremonia pogrzebu ukończoną została.

Cały obchód odbył się nader świetnie i poważnie. Naród niemiecki odczuwał to dobrze, że ostatnią przysługę oddaje twórcy narodowéj wielkości, a do pietyzmu, jaki otaczał zmarłego monarchę, przyłączyła się obawa przed niepewną przyszłością i wpłynęła silnie na usposobienie tłumów.

Dziwnym atoli zbiegiem okoliczności brakło w obchodzie pogrzebowym dwóch mężów, najwierniejszych doradzców i pomocników zmarłego cesarza, dwóch najgłówniejszych filarów państwa, księcia Bismarcka i feldmarszałka Moltkego, którym choroba nie dozwoliła wziąść udziału w obchodzie pogrzebowym.

Wiec w Ojrzanowie

nie odbył się z powodu, że w Ojrzanowie pomieszczenia dla wieca nie ma, lecz w Kani, w domu zajezdnym dnia 11 b. m. O godzinie 4 po południu zgromadziło się na oznaczone miejsce, mimo okropnéj zamieci śnieżnéj, przeszło 100 osób, głównie ojców rodzin, którzy z budującą uwagą wysłuchali przeszło godzinę trwającéj mowy p. Tytusa Malczewskiego z Młodocina. Na obliczach słuchaczy malowała się wdzięczność dla mówcy, to też gdy pan Ruszczyński z Łabiszyna jako przewodniczący dziękując mu w czułych wyrazach za tak jasno i przystępnie opowiedzenie naszéj doli i niedoli, wzniósł okrzyk na cześć mówcy „niech żyje!“, zgromadzenie kilkakrotnie, jakby z jednéj piersi okrzyk ten powtórzyło.

Następnie przeczytano adres do Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa, który zgromadzeni jednomyślnie podpisali.

Policyą reprezentował komisarz obwodowy z Łabiszyna.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Kórnik, 3 marca.

Ze względu na wzmiankę uczynioną w „Kuryerze“ nr. 63, że i w Kórniku, mimo mego protestu, dzwoniono przy katolickim kościele na rozkaz p. landrata, podaję, co następuje:

W sobotę dnia 10 b. m. krótko po godzinie 9 przed południem przybył do mego mieszkania p. burmistrz miasta Kórnika z urzędowém pismem pana landrata śremskiego i zakomunikował mi wezwanie tego ostatniego, abym kazał dzwonić przy tutejszym kościele z powodu zgonu Najjaśn. Cesarza i Króla Wilhelma I. Pan landrat, wątpiąc niezawodnie o bezwzględnéj prawności swego rozkazu wystósowanego do mnie, oświadczył, aby p. burmistrz sam polecenie jego wykonał, gdybym ja jego woli nie chciał wypełnić.

Oświadczyłem, że, nie uznając kompetencyi p. landrata w sprawach jakichkolwiek czynności kościelnych, rozporządzenia jego uwzględnić nie mogę i dzwonić nie każę, dopóki nie odbiorę rozporządzenia od mojéj naczelnéj władzy arcybiskupiéj, które to rozporządzenie lada chwila nadejść musi.

P. burmistrz zareferował telegrafem moją odmowę p. landratowi, na co odebrał telegrafem rozkaz, aby przemocą kazał dzwonnicę otworzyć i dzwonić — na czyj koszt? nie wiem dotąd, bo co do tego punktu miała instrukcya późniéj nadejść.

Dzwonnicy nie było potrzeba otwierać gwałtem, ponieważ o godz. 12, jak zwykle w południe, kościelny dzwonił na „Anioł Pański“, wnijście więc było otwarte. Z mojéj strony zakonstatowałem jeszcze raz w obec p. burmistrza, że dzwonów użyto wbrew méj woli, o co nie zaniecham się upomnieć. — O zajściu tém zareferowałem władzy duchownéj.

I do innych kościołów po wsiach bliżéj Poznania takież rozkazy nadeszły, a żandarmi pilnowali ich wykonania.

Ks. B. Rybicki.

Z nad Noteci, 16 marca.

(K.) Podobnego wystąpienia burmistrza, jak w Śmiglu, byliśmy świadkami i w miasteczku B. Już w piątek policyant nie zastawszy w domu proboszcza, domagał się od organisty, aby zaraz dzwonił. W sobotę zaś stawił się w mieszkaniu ks. proboszcza sam burmistrz, ale z cygarem — co pewno miało być oznaką urzędową — i domagał się dzwonienia. Naturalnie, że otrzymał odpowiedź, iż skoro przyjdzie rozporządzenie władzy duchownéj, wtedy zaraz rozkaże dzwonić, inaczéj nie! Odszedł gniewny, a w poniedziałek rano nadesłał urzędowe

---

(30) **Beranżera de Pontmore.**

(Tłom. z francuskiego St. K.)

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 64.)

Weszli do pokoju. Beranżera zdawała się zdziwiona i olśniona blaskiem świateł, równocześnie odurzona zapachem, jaki się ulatniał z wonnéj płonącéj oliwy. Ale jéj przewodnik nie zwracał na nią uwagi. Zatrzymał się przed czarną firanką naprzeciwko św. Mikołaja i zdawał się przemawiać do osoby ukrytéj za firanką, grożąc pieścią.

— Chcesz pani widzieć ją? — zapytał — pokażę jéj pod warunkiem, że pani nikomu o tém nie powie.

Beranżera uśmiechnęła się. Tyle tajemnic z szynszylami!

— Nie śmiéj się pani — rzekł — przynosi ona nieszczęście wszystkim, którzy na nią patrzą. Jest to żmija; jéj oko jest równie niebezpieczném, jak jad jéj języka. Ponieważ pani dobrze życzę, nie odsłoniłbym téj firanki, gdyby nas od złego uroku nie strzegła Najświętsza Panna i nieśmiertelny święty Sergiusz.

Rozsunął czarną zasłonę nagle i odkrył oczom zdumionéj Beranżery wielkie płótno w wspaniałych ramach.

Był to portret kobiety z cudném obliczém dla tych, którzy nie nauczyli się szukać ducha w rysach. Te rysy były bez zarzutu, białość twarzy matowa i aksamitna, włosy wspaniałe, wijące się w bujnych falach złotych na obnażonych ramionach — niczego nie brakło, by nazwać tę piękną istotę królową światowych towarzystw.

Miała zapewne iść na ucztę jaką wspaniałą. Suknia jéj z bogatego srebrzystego adamaszku, ozdobiona koronkami, odbijała wspaniale od zasłony z ciemno-zielonego aksamitu, stanowiącéj tło obrazu. Włosy, stanik, ręce, ramiona obsiane były brylantami. Lewa jéj ręka, najdoskonalszych kształtów, bez rękawiczki, niezawodnie w celu podniesienia klasyczności formy, była zanurzoną do połowy w szkatułce z drogocennego drzewa, z któréj wysunęły się perły naszyjnika.

— Bardzo piękna! — pomyślała Beranżera.

Ale te oczy błyszczące i przezroczyste, jak szafiry, połyskiwały dumną radością, która nie mogła pociągać serca.

— Zwyciężyłam — zdawała się mówić ta wspaniała istota — zwyciężyłam i panuję.

Dumne poruszenie jéj szyi, królewska postawa, rozkazujący gest ręki, wszystko zdawało się potwierdzać tryumfujący wyraz spojrzenia.

W téj chwili tryumfował i Dymitr także.

— Ktoby był myślał kiedykolwiek? — szeptał. — Obchodziła się ze mną, jak z psem. Ileż to razy jéj cienka szpicruta zraniła twarz moją! Pewnego dnia nawet złamała ją na moim grzbiecie.

Zaczął się śmiać cichym śmiechem.

— Było to prawdziwie fatalném! Tak piękny przedmiot ze słoniowéj kości, wykładany rubinami! Był to dar Jego Ekscelencyi w roku, w którym każdego z trzystu sześćdziesięciu pięciu dni przybywał nowy prezent. Był zakochany, zaślepiony. Co do mnie, nie mówiłem nic, znosiłem wszystko, bo nie chciałem go opuszczać. Opuścić mego pana, znaczyłoby dla mnie umrzeć. A zresztą poddani inne jeszcze znali władczynie! Przytém miałem zawsze nadzieję, że zasłona spadnie mu kiedyś z oczu i że przejrzy nakoniec.

Beranżera nie wiedziała, co myśleć w ciągu tego długiego monologu.

— Kto jest ta kobieta? — zapytała wreszcie.

— Nie wiesz Pani? To hrabina Aleksandra, najpiękniejsza z pięknych, bóstwo dworu rosyjskiego. Dziwisz się Pani, nieprawdaż? Pytasz się Pani, zkąd taki pokorny sługa — byłem nim jeszcze przed kilku laty — ma prawo przechowywania w swym pokoju portretu, za któryby płacono złotem w Petersburgu! Prawo! tego nie mam, ale je sobie przywłaszczam. *Batiuszka* powiedział do mnie po tych okropnych historyach: „Spalisz to!“ ale uważałem, że szkoda zniszczyć ramy tak wspaniałe, tak piękny portret, tak piękną kobietę! Zasługiwała ona niezawodnie na stós, na knut albo na Sybir, dokąd byłaby chętnie wysłała kogoś innego, — dodał po chwili milczenia — ale Bóg jest sprawiedliwy i nawet na tym świecie źli już znajdują karę.

Beranżera w obec tego wybuchu żałowała, że poszła za Dymitrem. Mówił jéj o szynszylach, a rzecz cała inny wzięła obrót.

— Muszę już odejść — rzekła. — Nie pokażecie mi waszych ładnych zwierzątek?

Nie były one daleko. W małém, starannie utrzymaném zagłębieniu siedziały przytulone jedno do drugiego, nadstawiając wielkich uszu, szeroko otwartych na odgłos niespodzianych odwiedzin. Czarne ich oczki, wypukłe i żywe, zdawały się unikać światła, długie i sztywne wąsy brunatne dotykały niemal uszu.

— Niech je Pani weźmie na ręce — rzekł ich właściciel — przekona się Pani, że lubią pieszczoty i że żadne zwierzę nie jest tak dobrze wychowane.

Ale pomimo zachęty ze strony Beranżery okazały się bardzo nieśmiałemi, najeżyły się a potem skuliły w najdalszym kąciku.

— A jednak muszą się one przyzwyczaić do Pani, mówił daléj Dymitr szczególniejszym tonem, sen mój powiedział mi to...

Wziął je następnie z kolei i włożył na ręce młodéj dziewczyny.

— Niech je Pani weźmie ze sobą, rzekł, należą one do Pani, albo przynajmniéj do choréj panienki, która się niemi bawić będzie.

— Ależ one mi uciekną w drodze, odpowiedziała Beranżera, gładząc ich śliczne, miękkie futerko, którego delikatną szarość perłową urozmaicały niebieskawe plamki.

— To prawda. Zaniosę je sam dziś wieczorem. Będę miał zarazem sposobność zobaczenia Minosa, małéj panienki z jéj słodką mową i poczciwego starego dragona, który mi zaczął opowiadać o swoich wyprawach.

XXI.

Nazajutrz, kiedy Beranżera powróciła o zwykłéj godzinie do pałacu Worońcowów, nie znalazła w pracowni nikogo, chociaż ją tam Dymitr wprowadził bez żadnéj wzmianki, zapytawszy tylko naturalnie o szynszyle.

— Spędziły one noc wybornie. Mała ich pani była w zachwycie niewypowiedzianym a doktor Roland zapewniał, że te dwa śliczne zwierzątka będą potężnym czynnikiem w przyspieszeniu uzdrowienia dzieweczki.

— Zatém wszystko idzie dobrze — mówił Dymitr jakby sam do siebie, zacierając ręce. A może to tylko początek?

Beranżera znalazła na swém miejscu bilet od hrabiego Sergiusza. Mówił w nim, że będzie nieobecnym przez dzień cały i że prosi ją o pospieszne oddanie mu przysługi.

Chodziło o wybranie u wydawcy, którego adres woźnica znał, pewnéj ilości nut kompozytorów francuzkich, które chciał odesłać do Petersburga. Wybór pozostawiono gustowi panny de Pontmore. Wychodząc do sieni, Beranżera ujrzała przed peronem małą karetkę ciemnego koloru bez herbu i bez inicyałów. Woźnica, którego poznała jako należącego do służby pałacowéj, nie miał na sobie liberyi.

Zawahała się, nie wiedząc, co ma zrobić, kiedy Dymitr schodząc pospiesznie z peronu, otworzył jéj drzwiczki powozu. Wszelkie niepewności ustały zatém i pozwoliła się wieść.

Woźnica przejechał Pola Elizejskie w całéj ich długości, skręcił na aleję Cesarzowéj i wjechał do lasku bulońskiego.

— Jakąż drogą on jedzie? — pytała sama siebie młoda dziewczyna. Z pewnością się pomylił, bo niepodobno, aby w tych stronach mieszkał księgarz, wydawca muzyczny.

A jednak pomyłka zdawała się czémś nieprawdopodobném u podwładnych hrabiego Worońcowa, przynajmniéj w tém, co się tyczyło służby. W tym domu, gdzie oko pana zdawało się na nic nie patrzeć, wszystko postępowało w wyjątkowym prawdziwie ładzie i porządku.

Beranżera po namyśle zdecydowała się wysunąć głowę oknem.

— Nie mylicie się przypadkiem? — zawołała na woźnicę.

— Nie, Pani, — odpowiedziano jéj z szacunkiem.

— Ale jaką to drogą jedziemy?

— Tą, którą mi nakazał jechać Jego Ekscelencya.

Nie było już nic do powiedzenia, ale w każdym razie była to droga, jaką zwykli wybierać leniwi chłopcy szkólni.

Beranżera wcale się na to nie skarżyła. Lasek był uroczy w tym poranku zimowym, w swéj zupełnéj samotności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wezwanie do dzwonienia: „von heute Mittag“, pisząc — „ich fordere“, na które to „fordere“ odpowiednią otrzymał odpowiedź. W skutek tego policyant poszedł do organisty domagać się kluczy od dzwonnicy, ale ich naturalnie nie dostał! Gdy się południe zbliżało, ukazał się sam burmistrz w otoczeniu żandarma, policyanta, ślósarza i dwóch ludzi, spiesząc ku dzwonnicy. Do oderwania zamka nie przyszło — gdyż w skutek nadejścia ranną pocztą dziennika urzędowego kościelnego organista sam zaczął dzwonić, a panowie ci spojrzawszy na dzwonnicę zwrócili się do domu! Dobrzeby było, aby sprawa ta była wyjaśnioną, i aby rządzcy parafii nie ulegali — bojąc się kary, jaką groził p. burmistrz. Na cóż tedy rozporządzenie władzy duchownéj, jeźli księża burmistrzów i komisarzy w takich rzeczach słuchać i poniżać się będą? Tymczasem w wielu miejscach czemprędzéj spełniano rozkazy policyantów!...

Berlin, 15 marca.

(Koło polskie. — Sejm.)

Dzisiaj wieczorem odbędzie się posiedzenie Koła w parlamencie niemieckim; pojutrze zaś, w sobotę posiedzenie obudwóch Kół polskich w gmachu parlamentu niemieckiego o godzinie 6 wieczorem, na które wszyscy posłowie listami zaproszeni zostali.

Posiedzenie plenarne Izby poselskiéj naznaczone na sobotę, pojutrze o godzinie 11 przed południem, na którém dalszy ciąg resp. zakończenie drugich obrad nad etatem (ministerstwo oświecenia).

Trzecie obrady nad etatem rozpoczną się prawdopodobnie we wtorek, dnia 20 b. m.

Prócz tego wyznaczył już marszałek Izby posiedzenie, wspólne z Izbą Panów na poniedziałek, dnia 19 b. m. o godzinie 11½ przed południem w celu wysłuchania najwyższego królewskiego orędzia.

Przyjazd więc wszystkich posłów Polaków jest bardzo pożądany.

Wiedeń, 15 marca.

(Arcyksiążę Rudolf. — Orędzie cesarza Fryderyka. — Rozprawy komisyjne nad budżetem. — Varia.)

(ZZ) Arcyksiążę Rudolf wczoraj wieczorem ze świtą wyjechał do Berlina, dziś przejeżdżał tu król Karól rumuński. Pono także król Milan serbski wybierał się do Berlina, poprzestał jednak na wysłaniu tam swego prezesa gabinetu, jenerała Gruicza. Rzecz zabawna, że organ Risticza, „Niezawismost“, sławi ś. p. cesarza Wilhelma jako dobroczyńcę Serbii! Oczywiście jedynie dla tego, aby wyrządzić psotę Austryi, która była rzeczywistym dobroczyńcą Serbii i wyświadczyła jéj więcéj dobrodziejstw, niż Rosya, nie mówiąc wcale o Prusach. Tymczasem nie ustawają u nas kondolencye dla zmarłego cesarza Niemiec. Świeżo także rada miejska stolicy węgierskiéj, naśladując przykład tutejszéj, wyraziła żal z powodu śmierci cesarza Wilhelma. Na nabożeństwie żałobném, które się odbędzie tu jutro za inicyatywą ambasadora niemieckiego księcia Reuss, obecny będzie cesarz Franciszek Józef z bawiącymi w Wiedniu arcyksiążętami, dostojnikami dworu i t. d.

Manifest Fryderyka III ze strony prasy tutejszéj doczekał się najprzesadniejszych pochwał, oczywiście jedynie dla tego, że nie posiadając najmniejszego taktu, dzienniki te w orędziu cesarza dopatrują się polemiki przeciwko pastorowi Stöckerowi i antisemitom. Tak samo jak Schoenerer, Pakaj etc. nie umieją żadnéj kwestyi politycznéj rozważać z innego stanowiska, jak z antisemickiego, tak na odwrót „Neue Freie Presse“ e tutti quanti na wszystko zapatrują się ze stanowiska semickiego. Jest to niebezpieczne wykolejenie opinii publicznéj w państwie, w którém żydzi stanowią bądź co bądź bardzo tylko drobny czynnik.

W wymienioném orędziu cesarza Fryderyka znajduje się ustęp, który równa się potępieniu metody ks. Bismarcka co do kwestyi socyalnéj. Cesarz nie chce „obudzać nadziei, aby było możliwém znieść wszelką niedolę ludzką za pomocą interwencyi państwa.“ Tak przemawiał zawsze w sejmie pruskim p. Windthorst, tak odzywał się niejednokrotnie Leon XIII. Natomiast książę Bismarck, szczerze czy nieszczerze, aż nadto często obudzał nadzieję, że interwencya państwa zdoła zaradzić wszystkiemu, nawet raz posunął się tak daleko, że oświadczył, iż państwo jest zobowiązane dostarczyć wszystkim pracy. Otóż orędzie cesarza Fryderyka wyraźnie potępia socyalizm państwowy.

Wreszcie po długich zakulisowych układach ukończono rozprawy nad budżetem w komisyi i raport jeneralny pono w poniedziałek będzie rozdany posłom. Na sam koniec zachowano sobie budżet ministerstwa oświaty. Zdaje się jednak, że minister Gautsch nie przystał na żadne ustępstwa, lecz stał ostro przy swém rozporządzeniu z lipca r. z. Jeden z dzienników tutejszych dziś zapewnia, że namiestnik Morawii, hrabia Schoenborn, został przez cesarza wezwany do Wiednia. Ma to znaczyć, że hr. Schoenborn zostanie następcą dr. Gautscha. Że hr. Schoenborn od dawna ubiega się o tekę oświaty, jest rzeczą wiadomą; równie wiadomą rzeczą jest, że hr. Tnaffe nie wahał się nigdy poświęcać swych kolegów. Jednakże nie sądzimy, aby teraz zanosiło się na dymisyą dr. Gautscha. Zresztą rozprawy nad budżetem rozpoczną się dopiero po świętach, około 13 kwietnia. Ani wniosek księcia Liechtensteina, ani projekt rządowy co do podatku od okowity nie staną na porządku dziennym przed świętami. Trudno zaś wyobrazić sobie, aby w krótkim przeciągu czasu od 13 kwietnia do 15 maja i budżet i te dwie ważne sprawy mogły być załatwione.

Niektórzy „Słowianie“ tutejsi zamierzali uczcić jubileusz Biskupa Strossmayera bankietem „słowiańskim“. Według dzienników tutejszych policya zakazała téj demonstracyi (przeciwko Węgrom.) Według innéj wersyi nie było potrzeba zakazu policyi, lecz bierny opór posłów polskich wystarczył, aby zwichnąć plan bankietu „słowiańskiego“ na cześć członka honorowego petersburgskiego Stowarzyszenia dobroczynności — do szerzenia schizmy!

Wczoraj w Zagrzebiu przy wielkim udziale ludności, zwłaszcza inteligencyi, odwieziono do grobu zwłoki ś. p. dr. Leopolda Szrama, jednego z najwybitniejszych posłów stronnictwa narodowego. — Urodził się w roku 1829, w roku 1849 został adwokatem, od roku 1861 w sejmie dzielnie bronił historycznych praw Kroacyi przeciwko centralistom wiedeńskim, a przemawiał za ugodą z Węgrami. Jako mówca, a w ostatnich latach jako wice-marszałek sejmu chorwackiego i jako poseł na sejm węgierski, zajmował w życiu publiczném swego kraju pierwszorzędne miejsce, a jeżeli chodzi o uczczenie patryoty chorwackiego, to ś. p. dr. Szram zaiste zasługuje na tyle czci, co ktokolwiek inny.

ZIEMIE POLSKIE.

* Gazety petersburskie donoszą, że sąd okręgowy w Wilnie nie zatwierdził testamentu zmarłego hr. Piotra Sayn-Wittgensteina, mianującego dziedziczką dóbr Werki i t d. księżnę Hohenlohe-Schillingsfürst.

NIEMCY.

* Berlin, 16 marca. Cesarz Fryderyk przepędził noc dzisiejszą bardzo dobrze, sen miał spokojny i pokrzepiający; wstał o godzinie siódméj rano. Wieczorem zbierze się rodzina cesarska wraz z obecnymi chwilowo w Berlinie monarchami na wspólny obiad w pałacu charlottenburgskim.

— Hr. Radoliński na Radolinie mianowany zostanie niebawem pierwszym marszałkiem dworu cesarza Fryderyka, a stanowisko drugiego marszałka obejmie dotychczasowy adjutant przyboczny cesarza major v. Lyncker.

— Niebawem przybędzie do Berlina nuncyusz papieski msgr. Galimberti i wyrazi cesarzowi urzędowo życzenia Ojca św. z powodu objęcia tronu. Rozbiegła się wczoraj po Berlinie pogłoska, jakoby msgr. Galimberti już przybył do Berlina i uczestniczył w obchodzie pogrzebowym, co się atoli zupełnie mylném okazało. Z pośród duchowieństwa katolickiego był na pogrzebie obecnym jedynie ks. prob. Assmann.

— W prasie niemieckiéj zapytywano się w ostatnich dniach często, w jakiéj formie publikowane zostaną prawa przyjęte przez parlament krótko przed śmiercią cesarza Wilhelma, a nie posiadające dotąd potwierdzenia monarchy. Na to odpowiada organ kanclerski, „Nordd. Allgem. Ztg.“, że ogłoszenie praw tych przysługuje wyłącznie cesarzowi i jedynie z jego potwierdzeniem nastąpić może.

— Order orła czarnego otrzymał także i minister kolei żelaznych, Maybach.

— Cała niezależna prasa niemiecka oburzoną jest na półurzędową „Koeln. Ztg.“ z powodu jéj najnowszych artykułów o zdrowiu cesarza. — „Germania“ zaznacza, że chociażby doniesienia „Koeln. Ztg.“ polegać miały na rzeczywistéj prawdzie, o czém wątpi jednakowoż, to nie godzi się w tak smutnéj chwili poruszać tak bolesnéj dla całego narodu sprawy, a tém mniéj rozbierać jéj z podobnym pesymizmem, jaki przebija się z każdego słowa półurzędowego organu.

— Monachijski „Vaterland“ pisze w jednym z ostatnich numerów, że obecnie dla Bawaryi nadeszła pora odzyskania dawnéj autonomii, jaką posiadała przed wojną francuzko-niemiecką. Jest to jedyny głos w całéj prasie niemieckiéj, odzywający się w podobny sposób. Cała prasa niemiecka pominęła wystąpienie monachijskiéj gazety zupełném milczeniem, a własnoręczny list bawarskiego księcia rejenta Luitpolda do cesarza Fryderyka świadczy wymownie, że oświadczenie monachijskiego dziennika najmniejszego nie ma znaczenia.

— Znany poseł Wehr z Prus Zachodnich złożył dotychczasowy swój urząd dyrektora krajowego bez uzyskania emerytury.

— Pierwsze posiedzenie sejmu pruskiego odbędzie się dzisiaj (w sobotę) o godzinie 11 w gmachu sejmowym.

XXIV Sejm prowincyonalny

W. Księstwa Poznańskiego.

Poznań, 15 marca.

(Piąte posiedzenie plenarne.)

Na dzisiejszém piątém posiedzeniu plenarném postanowił sejm:

1) Przyjęto z małemi zmianami i dodatkami jednogłośnie przedłożony regulamin opieki wdów i sierot po urzędnikach prowincyonalnych, powiatowych, miejskich i wiejskich.

2) Podanie wsi Rudny i dwa podania osób prywatnych o udzielenie im miejsc wolnych w zakładzie obłąkanych w Owińskach przekazano komisyi prowincyonalnéj do uwzględnienia.

3) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie administracyjne o działalności wydziału dla spraw korekcyi i przymusowego wychowania za czas od 1 kwietnia 1884 do 1887, a nadto uchwalono: „Upoważnia się dyrekcyą dla spraw ubóstwa krajowego o przyjmowanie do domu ubogich w Kościanie ubogich i niezdolnych już do nauki idyotów;“ — daléj upoważniono dyrekcyą tę do podjęcia kwot z funduszu dla spraw ubóstwa krajowego za pochowanie zwłok nieznanych ubogich, za podrzutki, ociemniałych, umysłowo chorych, niemych i takich osób, których przesłuchanie jest niemożliwe, — jeżeli lokalne związki dla spraw ubóstwa nie zdołały sprawdzić tożsamości wspartego indywiduum.

4) na zakupienie gruntu pod zakład przymusowego wychowania dla dziewcząt uchwalono wydatek do 4500 mk.

5) Wniosek miasta Bojanowa o zwrócenie kosztów za utrzymanie i pielęgnowanie chorego przekazano ze względu na uchwałę pod 3) dyrekcyi dla spraw ubóstwa krajowego do ponownego zbadania. Podobny wniosek miasta Srody odrzucono.

5) P. dr. Wicherkiewiczowi wyznaczono 8000 mk. rocznie pod warunkiem, że do kliniki swéj przyjmie bezpłatnie chorych przez 6000 dni.

7) Liczbę miejsc wolnych w zakładzie samarytańskim w Kraschnitz dla umysłowo chorych z W. Ks. Poznańskiego powiększono o 20, a dodatek na utrzymanie za nie wniesiono na etat.

8) Odrzucono rozmaite podania wdów po b. urzędnikach instytucyi prowincyonalnych o zapomogę ze względu na to, że otrzymują roczną pensyą z kasy wdów i sierot; natomiast dwom wdowom, które z kasy téj pensyi nie otrzymują, udzielono zapomogi.

Następne posiedzenie dnia 15 marca.

O „Niepoprawnych“

Juliusza Słowackiego.

Odczyt wygłoszony w dniu 5 marca na sali pałacu Działyńskich.

Poeta winien nie dla siebie tylko tworzyć, ale dla społeczeństwa całego. Pewnik to niepotrzebujący dalszego uzasadnienia, który za punkt wyjścia do niniejszéj rozprawy posłużyć może. To też winien poeta zachować wzgląd i łączność ze społeczeństwem, które go wydało — w którém żyje i dla którego tworzy. Winien on być jasnym, zrozumiałym dla ogółu, jeżeli prace jego dobrém ogółu stać się mają. Jakież zaś znaczenie podkładamy tu wyrazom: „jasny i zrozumiały?“

Byłoby to zaprawdę ubliżeniem dla pierwszorzędnego naszego poety, gdybyśmy „a priori“ jako miarę dla dzieł jego użyli arcypowszedniego pojęcia mniejszéj lub większéj jasności, jak ją w codziennéj rozumiemy mowie.

„Wiersz pana X“ mówimy „jest niezrozumiały.“ Cóż chcemy przez to powiedzieć? Poprostu to, że pan X. albo nie umie jasno myśleć — albo też nie wkładając dostatecznie formą, myśl najjaśniejszą dziwnemi a nieudolnemi wyrazy spaczy i zamąci.

Otóż nie w taki sposób chcemy tu być zrozumiani. Nie będziemy bowiem zapewne posądzali Słowackiego o taką niejasność myśli — o niedołężność formy. Przeciwnie — sprawdza się tu na poecie owo znane przysłowie, że ostateczności często się stykają. Zbyt to bystry polot myśli naszego poety — zbyt dosadnia dykcya — nazbyt bujne jego obrazowanie często wyrywa go ze sfery pojęć i uczuć naszych, czyniąc dzieła jego niezrozumiałemi — bo nieprzystępnemi. Stajemy się w skutek tego po części niesłusznymi względem niego, pomawiając go o zasadniczą niejasność dzieł takich, jak „Król-duch“, „Anhelli“, „Niepoprawni“ i innych.

Jak już powiedzieliśmy, połowa w tém winy samego poety, który nie umiał się tu zastósować do społeczeństwa — stać się więcéj przystępnym, popularnym.

Słowacki często za wiele wymaga od czytelnika. Nie umie on się utrzymać w karbach, w których myśl ludzka dosadnio wypowiedziana, też same u każdéj jednostki wyradza pojęcia. On wybiega po za te granice, w których obracać się winna poezya, jeśli ją ogół ma odczuć i zrozumieć. Myśli jego i uczucia często graniczą ze snem na jawie — jasnowidzeniem zawsze podniosłem i genialném, ale zarazem i gorączkowém. Poeta sili się wtedy, aby dociągnąć i czytelnika do wysokiego nastroju, w jakim sam się znajduje, ale najczęściéj jest zadanie to niemożliwém dla stron obu. To też znaczna część dzieł poety — mimo tego, że sam on dla siebie i dla małéj liczby jednostek jasno mógł mieć wytkięte zadania i cele — dla największéj części społeczeństwa naszego jest i pozostanie tak zwanemi „nieodgadnionemi wielkościami“. Będą one niezawodnie dobrym materyałem do stawiania jak najśmielszych hypotez, polem dla popisu mniejszéj lub większéj bystrości krytyków i recenzentów — otwartą księgą i dobrem ogółu stać się zaś nie mogą.

Dla tego Słowacki — abstrakcyjnie wzięty, do największych może zaliczać się poetów, jakich ludzkość wydała — a mimo tego popularnym nie jest i nie będzie; zbyt mało on uwzględnił społeczeństwo co go czytać miało — zbyt dużo pisał, że tak powiemy, dla samego siebie.

Wszakże pocieszmy się, choć tyle skarbów zamkniętemi dla nas zostaną; to co nam darował poeta, co nam uczynił przystępnem — obficie nas za straty owe wynagradza. — Naszem zaś zadaniem będzie wykazać tu, że nawet w jednym z najmniéj popularnych i przystępnych utworów, poeta miał przed oczyma myśl przewodnią jasną, dobitną, głęboką — że nigdzie tam zasadniczéj nie znajdziemy niezrozumiałości i niejasności.

Przystąpimy do rozbioru najciekawszego poniekąd jego dzieła t. j. dramatu „Niepoprawnych“. Tutaj to najlepiéj dadzą się bowiem zastósować uwagi, które co dopiero uczyniliśmy — tutaj najlepiéj da się wykazać, jak owa niezrozumiałość Słowackiego wyradza się często ze zbytniéj głębokości i ogromu jego pomysłów.

Porządek pracy naszéj z natury rzeczy będzie więc następny:

Nasamprzód starać się będziemy o ile można wniknąć w myśl przewodnią całego poematu, zrozumieć cel, w jakim go napisał poeta — następnie zobaczymy w jaki to sposób główna idea w życie wprowadzoną została, t. j. skreślimy osnowę dramatu a zarazem i charaktery w nim działające.

Myśl przewodnia „Niepoprawnych“ jest niezaprzeczenie jedna z najgłębszych i najwięcéj ogarniających, jaką kiedykolwiek powziął Słowacki. Jest ona tak wielostronną i potężną w swych objawach, a tak subtelną w swéj treści — że pewną jéj tylko część wyczerpnąć, w przybliżeniu tylko określić ją zdołamy.

Poeta stawia nam przedewszystkiem przed oczy trzy odrębne zupełnie kategorye ludzi. Widzimy tu z jednéj strony ludzi czujących i działających natychmiast pod wpływem swego uczucia — z drugiéj strony ludzi wiecznie reflektujących, usiłujących zimnem ocenianiem rzeczy wytępić w sobie wszystko to, coby ich odwieść mogło od materyalnéj rachuby, z drogi praktycznie pojmowanych korzyści sprowadzić. Między dwoma temi ostatecznościami stoi żywioł trzeci, pośredni, przeważną rolę w dramacie naszym odgrywający.

Są to jednostki, które fałszywemi teoryami filozoficznemi napojone a przytém zbytecznym pesymizmem doświadczenia wystudzone — zwątpiły o wszelkim głębszym celu ludzkiego istnienia. Życie jest dla nich smutną komedyą — dość źle przez największą część aktorów odegraną. Nie wierzą one w uczucia i zasady szlachetniejsze, bo według nich świat cały co chwilę im kłam zadaje. Co więcéj — nawet wszelka filozofia pozytywna, rozsądna, nie ma dla nich żadnéj wagi — bo ci, którzy w stanie spokoju umysłowego ją głoszą, wzruszeni czemśkolwiek, co spieszniéj ją rzucają.

To fałszywe przeświadczenie o ogólnéj nicości wszystkiego, co istnieje, doprowadza tych ludzi pod pewnym względem do przekonania o własnéj doskonałości. Wyższość tę swą mniemaną zasadzają oni zaś na tém, że w poczuciu głębokiéj swéj a rzekomo nieomylnéj nihilistycznéj filozofii, nieczułymi się być mienią na wszelkie życia przypadki. Oni przynajmniéj przed sobą komedyi nie grają — a jeżeli przed światem ją odegrywać zechcą, to tylko tak — od niechcenia — z przesadą, która każdemu ma odkryć, że aktor gardzi komedyą i występuje w niéj tylko z konieczności.

Duma taka w indywidualnych usposobieniach dwóch najciekawszych tych charakterów dramatu przeciwne wytwarza dążności. W łagodnym a niedowarzonym charakterze kobiecym hrabiny Idalii wyrabia się jakaś sentymentalna dążność do doskonałości, wyższości po nad wszystkich innych śmiertelników. Wyższość ta mniemana tém ma być cenniejszą, że nieoparta o żadne religijne, zasadnicze przekonania, nie nabyta ze żadnych dodatnich doświadczeń życia. Istota ta zdradzona od świata lituje się nad nim — bo on tak mały i słaby! Gotowa ona wszystko przebaczyć — gotowa się poświęcić dla tych biednych Pygmejczyków! Jedynie myśl „nihil me humani tangere potest“ — pogardliwe współczucie dla świata i poczucie własnéj doskonałości dla niéj są podporą w tak ciężkiéj życia wędrówce. Teorya dobrodusznego takiego jakiegoś nihilizmu ma starczyć za wszystko. — Do innego zupełnie rezultatu dochodzi energiczniéjszy umysł męzki hr. Fantazego. On rzuca rękawiczkę całemu światu — wszystkim jego pojęciom, zasadom i uczuciom. Wszystko pada pod ciosami jego sarkazmu, a na zwaliskach upadłego porządku rzeczy filozof nasz gotów tylko ironicznie wzdrygnąć ramionami. Tymczasem zaś — póki ten świat stoi, postanawia on używać wszystkiego czego dostarczyć mu może — choćby kosztem najświętszych zasad i uczuć, kiedy i te zdaniem jego są tylko komedyą. Ten wyrachowany, sztuczny cynizm ma być filarem dla całego życia — filozofia Dyogenesowo-Hamletowska tarczą, o którą się odbijać będą pociski losu, głos własnéj zgwałconéj natury i sumienia.

Te dwie osobistości zapominają jednak, że są przedewszystkiém tylko ludźmi z krwi i ciała, że noszą wszystkie słabości, jakie na nas wtłoczyła natura: łatwo jest wciągnąć na siebie lub zrzucić tę lub ową filozoficzną teoryą — ale trudném bardzo wyzuć się ze samego siebie — swéj natury, swych słabości, a chociażby nawet i dobrych swych skłonności.

Mgliste téż, abstrakcyjne teorye zdradzają na każdym kroku swoich prozelytów; nihilizm ich pokazuje się prawdziwém niczém w obec rzeczywistości; bohaterowie tego kierunku nigdy nie dosięgną wątpliwéj owéj wysokości swych zasad i na zawsze zostaną w tém znaczeniu „Niepoprawnymi.“

Takim zdaje nam się być w przybliżeniu główny zarys myśli przewodniéj dramatu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Powódź.

Woda w Warcie przybrała od rana do południa o 16 cm., t. j. do 4,24 m., dziś z rana zaś wskazywał wodomierz 4,44 m. Ulica Piaskowa w dolnéj części stoi już pod wodą, na ulicy Łąkowéj wtargnęła woda już do kilku sklepów. Na ulicy Szyperskiéj nr. 13 wpływa już woda do sieni, a w dolnéj części musieli się lokatorowie ze sklepów już wynosić, tak samo w podwórzu Barłebena.

Po prawym brzegu Warty zalane już jest targowisko, a ze sklepów domu pod nr. 11/12 wynieśli się lokatorowie. Do sklepów destylatora Baszyńskiego przy W. Garbarach nr. 33, wtargnęła woda wczoraj w nocy.

Z powodu wylewu Warty powiadomiła policya magistrat, że prawdopodobnie około 1500 osób pozostanie bez dachu, dla których ma się miasto postarać o pomieszczenie i event. utrzymanie.

Z Pogorzelicy telegrafuje główny urząd celny iż stan wody wynosi tam dziś 17 marca 3,58 m. (opadła od wczoraj o 2 cm.)

Z Krakowa donoszą:

Co było do przewidzenia i czegośmy się bardzo obawiali, nastąpiło w sobotę o godzinie 12 w nocy. Już o dziewiątéj odezwały się strzały armatnie, donoszące, że Wisła rusza i pierwsze kry zaczęły się łamać i uderzać o przęsła mostu drewnianego, łączącego Kraków z Dębnikiem i Ludwinowem, lecz główny atak rozpoczął się dopiero po północy i w jednéj chwili, całe przedmieście Zwierzyniec, Błonia i część miasta Podgórza, zostały zalane.

Rozpacz i przerażenie biednych ludzi, zamieszkających wyżéj wspomnione miejscowości, była nie do opisania. Woda pozalewała wszystkie piwnice, w których mieścił się nieraz cały zapas żywności, wchodziła przez drzwi do pokoi i poniszczyła meble, a nie troszcząc się o pozwolenie, pozabierała z podwórzy całe słosy drzewa, sterty siana i wszystko to teraz płynie do... Gdańska.

Co w mocy ludzkiéj było możebném do zrobienia, wszystko uczyniono, aby ratować mienie bliźniego, lecz wszelkie wysiłki, nie na wiele się przydały. Wylew był gwałtowny i wielu jest bardzo zadowolonych, że przynajmniéj z życiem mogli uciec.

Przed kilku dniami rozsadzono zupełnie zatory pod Niepołomicami; w okolicy Krakowa powzmacniano wały, kompania inżenieryi, straż pożarna w komplecie, dniem i nocą czuwała i gdy nadeszła fatalna chwila, pomagała wynosić rzeczy i ratowała osoby i ruchomości.

W niedzielę 11 b. m. dopiéro można było ocenić doniosłość klęski.

W samém mieście zostały zalane w znacznéj części ulice: Dietlowska, Grzegorska, Garncarska, Wolska, dalej przedmieście Zwierzyniec, Wenecya (tak nazwana wila w bliskości rogatki wolskiéj), Wygoda i Podzamcze. Następnie ulice Jasna, Zielona i Starowiślna, tudzież cała przestrzeń ogrodów między ulicą Wielopole i Kopernika. W wielu mieszkaniach parterowych, woda stoi na wysokości jednego metra, a mieszkańcy pouciekali na strychy i poddasza.

Most wojskowy ma przerwane dwa przęsła i lada chwila zostanie pogrążony. Dostępu strzeże oddział artyleryi konnéj i nikomu wejść nie wolno na niego. Okoliczne wsie, jak Dębniki, Płuszów, Zakrzówek, całe znajdują się pod wodą. a mieszkańcy błagają o natychmiastową pomoc.

Komunikacya na zagrożonych punktach, odbywa się za pomocą wozów Czerwonego Krzyża. Wszędzie rozstawiono straże wojskowe, a inżynierya i straż pożarna z poświęceniem bezgranicznem, niosą wszędzie ratunek.

Z wieży kościoła Panny Maryi, przedstawia się wspaniały, chociaż okropny widok. Jak okiem zasięgnąć, wszędzie woda i woda. Od wejścia Wisły w dolinę Tyńca, aż po za Niepołomice wszystko jest zalane. Tyniec, Bielany, Przegarzały, Zwierzyniec, całe błonia krakowskie, Podgórze, Kawiory, Czyżyny, Mogiła, Płuszów, Łęki i wiele innych miejscowości, przedstawiają jedno olbrzymie jezioro. Woda nieraz sięga aż po strzechy.

W Przegorzałach ucierpiały koszary ułańskie, a stajnia się zawaliła. W Podgórzu, zatopione zostały częściowo młyny Barucha, wojskowe składy siana i magazyn soli. Wał kolei obwodowéj uszkodzony do tego stopnia, iż musiano zatamować wszelki ruch osobowy i towarowy.

W niedzielę po godzinie szóstéj wieczorem, ruszył zator utworzony z kry około Dębia i obawa większego wylewu ustała, chociaż z Oświecimia sygnalizują przypływ wód górskich.

Most na rogatce wolskiéj woda podniosła o trzy czwarte metra nad poziom. Wszędzie ruch kołowy wstrzymany.

W poniedziałek woda zaczyna opadać na całéj linii i z wielu miejsc już ustąpiła. O godzinie 10 rano stan wynosił 8,20 po nad poziom.

Wszyscy odetchnęli, gdyż jest nadzieja, że się klęska nie powiększy.

Tegoroczny wylew zalicza się do największych, jakie mieliśmy w ciągu dziewiętnastego wieku. Rozmiarami, przewyższa nawet pamiętny wylew 1884 r.

Nie brakło także i ofiar. Żołnierz stojący na warcie przy prochowni, padł ofiarą swego obowiązku. Pomimo nadpływającéj fali, nie zeszedł ze stanowiska i utonął trzymając silnie w ręku karabin. W przedłużeniu ulicy Dietiowskiéj, w domu p. Mastalskiego, utonęło dziecko, pozostawione bez opieki w suterenie.

Krakowski komitet, zajmujący się niesieniem pomocy dla dotkniętych powodzią, obraduje bez przerwy w starostwie krakowskiém. Wykonawczą akcyą z ramienia komitetu objęli pp.: komisarz starostwa Link i koncypista namiestnictwa dr. Górski, a rozwinęli oni godną uznania energią. Pomoc dla dotkniętych powodzią niosą bardzo gorliwie i z prawdziwém poświęceniem akademicy krakowscy. W niedzielę wyruszyło kilka oddziałów akademików z pomocą dotkniętym powodzią. We wtorek po południu wyjechało znowu z miasta 8 oddziałów akademików, z tych część jedna ku górnemu biegowi Wisły, mianowicie do Kąt, gdzie nie dotarły poprzednie wyprawy z żywnością, i do Przygorzał. Druga część oddziałów ruszyła do Wolicy i Przylasku Rusieckiego. Na Grzegórzkach i w Dąbiu, tak ciężko nawiedzonych, zajmie się rozdaniem pożywienia sekretarz Banaś. Wyasygnował mu komitet ratunkowy 200 centnarów węgla, 200 funtów mąki, 25 funtów herbaty 500 funtów cukru, 10 garncy araku i 25 kilo soli. Chleb i sól powieźli akademicy do Mogiły, Przylasku Wyciąskiego itd.

W środę wyruszyły galarem znowu dwie wyprawy z pożywieniem dla dotkniętych powodzią. Jedna wyprawa ma nieść pomoc od Krakowa do Mogiły, druga od Mogiły do granicy Idzie o to, aby dotrzeć z pomocą tam, gdzie dotąd nie mogły dotrzeć żadne inne wyprawy. Wyprawa od Mogiły do granicy jest niebezpieczną, mimo to tylu zgłosiło się do niéj ochotników-akademików, że formalnie losować musiano, kto weźmie w niéj udział. Tą wyprawą dowodzi akademik Jachimiak, i bierze w niéj udział inżynierya wojskowa z oficerem i podoficerem na czele.

W czwartek po południu wyjechał z Krakowa statek parowy do Szczurowy i Ujścia solnego, gdzie pomoc jest bardzo potrzebną. Statek ten zabierze łodzie ratunkowe, niemniéj chleb, ubranie i węgiel.

Kraków, 15 marca. Stan wody pod Krakowem 1,55 mtr. W powiecie krakowskim wody ustąpiły. Komisya rządowa i inżynierya wojskowa udali się do Dąbrówki, celem rozsadzenia tamtejszego zatoru. Prezydyum c. król. namiestnictwa przesłało na ręce starostwa krakowskiego 500 złr. na doraźne wsparcie powodzian.

Wydział krajowy wyasygnował doraźnéj zapomogi 300 złr.; dla zatopionych przez San i Wisłę w Tarnobrzeskiém 500 złr.

Nie podobna nam podawać wszelkich szczegółów z rozmaitych katastrof. Przytoczymy tylko na razie jeden:

W nocy ze środy na czwartek ruszyły się lody w gminie Młociny. W kancelaryi gminy czuwał już wójt miejscowy, p. Truszyński, oraz jego pomocnicy, uprzedzając mieszkańców nadbrzeżnych wsi, aby inwentarz wcześniéj usunęli. Nie wielu jednak usłuchało dobréj rady, ani przypuszczając przy zwiększającym się mrozie gwałtowności wylewu. Tymczasem z chwilą pękania lodowéj powłoki, wylew nastąpił z niesłychaną szybkością.

Już o północy następujące wsie na przestrzeni kilku wiorst kwadratowych były zalane: Potok, Ruda Mintra, Ruda Ewansa, Ruda Maryacka i część Młocin. Większość mieszkańców spała, gdy woda dosięgała progów ich mieszkań. Trudno sobie wyobrazić popłoch i zamieszanie, wywołane niespodzianą dla wielu katastrofą. W chwili téj mróz, według sprawdzenia na termometrze, zawieszonym w oknie kancelaryi gminnéj, dochodził 16 stopni R. Przy takiém zimnie przerażone kobiety i dzieci w jednéj bieliźnie tylko wybiegały z domów, uciekając przed mknącą falą, lub téż chroniąc się na strychy, a nawet dachy domostw. Na terytoryum wsi Potok woda zniosła 4 stogi siana, a w Rudzie Ewansa, oprócz kilku stogów, stertę ze zbożem i zwaliła stodołę, do połowy napełnioną niemłóconém zbożem. — W Młocinach woda zabrała cegielnią nadbrzeżną, z któréj dwaj śpiący robotnicy z trudnością zdołali uciec. — W Rudzie Ewansa, na folwarku pana Bieńkowskiego, woda wtargnęła do gumien i zalała stodoły, obory stajnie. — O ratowaniu dobytku nie było już mowy, bo mieszkańcy starali się ocalić życie. — Kilku ze służby folwarcznéj wybiegło na dwór, lecz woda, sięgająca do pasa, zmusiła ich do cofnięcia się.

Ponieważ kuchnia i wszystkie pokoje zostały zalane, musiano się schronić na strych. Jeden z parobków, wybiegłszy na dwór, więcéj nie wrócił. Czy ocalał, czy téż woda go uniosła? — dotąd nie wiadomo. Na folwarku p. Mintra w Rudzie woda uniosła 11 krów i 2 konie. — Przy brzegu młocińskim rozegrała się tragiczna scena w domu zajmowanym przez rodzinę Czarneckich, złożoną z kilkunastu osób. Jeden z pracowników kancelaryi gminnéj, p. Polkowski, oraz strażnik ziemski, Marczenko, z narażeniem własnego życia ratowali nieszczęśliwych, zaskoczonych we śnie powodzią. Krewna Czarneckich, 60-letnia staruszka Obrębowska, wpadłszy w wodę została wydobyta nieżywą. Cały dobytek nieszczęśliwéj rodziny jest zniszczony.

Ze Lwowa telegrafują dziś:

W zachodniéj Galicyi zalała woda przeszło 40 wsi i zabrała zapasy oraz w części całe bydło.

Z Warszawy donoszą:

W niezwykłych okolicznościach ruszyły w tym roku lody na Wiśle. Przy dziesięciu stopniach mruzu i 19 stopach wody, pękła wreszcie powłoka lodowa pod Warszawą w środę o godzinie 8 minut 30 wieczorem. — Przezorni mieszkańcy obu wybrzeży, nie dowierzając osłaniającym ich bulwarom i wałom, pospiesznie opuszczali już z wieczora swoje siedziby, chroniąc się z dobytkiem, o ile to było możliwe, u sąsiadów zamieszkujących w wyżéj położonych miejscowościach. Most, łączący Saską Kępę z brzegiem praskim, zdjęto. Podczas tych przygotowań za pomocą umówionych znaków sygnalizowano o godzinie 7 ruszenie lodów pod wałem Oborskim, a po godzinie 8 mieszkańcy Solca słyszeli już huk i trzask pękającéj tafli lodowéj pod Warszawą. Trwało to krótko. Ze szczelin w lodzie buchnęła woda wraz z mgłą, pokrywającą przed oczami tysięcy widzów dalszy proces ruszenia lodów. Mgła prawdopodobnie wytworzyła się z téj przyczyny, że napływająca z góry rzeki woda miała wyższą temperaturę, aniżeli otaczająca ją atmosfera, ztąd powstała para, która wkrótce roztoczyła się po nad całém miastem i pod działaniem mrozu, osiadając na drzewach, przystroiła je w białą sadź, która oddala myśl o rozpoczynającéj się za parę dni wiośnie. W parę minut nieruchoma od tak dawna Wisła poniosła wielką krę na swoich falach, a wydobywszy się z tych kamiennych uścisków, rozlała szeroko po brzegach.

Od strony Warszawy zalany częścią Solec, ul. Browarna i część Bednarskiéj; toż samo stało się z ulicą Bugaj i Rybakami. Maszyny parowe pracują nad utrzymaniem kanałów miejskich w porządku, mimo to woda już je zajęła. Most kolejowy został zamknięty. Z drugiéj strony zalana Saska Kępa, Kamionka, okolice Grochowa, Siekierek, część parku Aleksandryjskiego i daléj aż ku Pelcowiźnie pod wodą. O godzinie 12 w nocy na miejskim wodoskazie poziom wody dosięgnął kulminacyjnego punktu, dochodząc do 19 stóp 4 cali. Od téj chwili woda zaczęła pomaleńku opadać. Woda wylana na brzegi marzła natychmiast prawie.

Władzie inżynierskie przez całą noc czuwały bez przerwy, aby w danéj chwili pokierować ratunkiem zagrożonych miejscowości, a wydelegowani inżynierowie objeżdżają Powiśle, dla zebrania wiadomości o wylewie. Środkiem koryta płynie już tylko drobna kra.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 17 marca

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał radzcy sądu nadziemiańskiego Bergmannowi we Wrocławiu godność tajnego radzcy sprawiedliwości.

---

* **Na Czytelnie Ludowe.** Z przeniesienia 46,75 marek. Wizimir z pod Strzałkowa 2,55 marek. — Razem 49,30 marek.

* **Teatr polski.** Jutro w niedzielę dnia 18 b. m. przedstawienia na nowo się rozpoczynają.

Jutro w niedzielę dnia 18 b. m. dramat J. Szujskiego „Zborowscy".

We wtorek na benefis p. Jakubowskiego dramat Łętowskiego „Izrael na puszczy".

* **Wystawę sztuki polskiéj** w foyer teatru polskiego zwiedzać można jutro w niedzielę od godziny 12 do 4 po południu i podczas przedstawienia w jednym z międzyaktów.

Cena wejścia na wystawę 20 fen., dla uczniów i uczennic po 10 fen.

* **Jutro** w niedzielę dnia 18 b. m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się na sali p. B. Knolla przy Wrocławskiéj ulicy staraniem Towarzystwa „Staszyc" odczyt publiczny p. Józefa Starkowskiego na temat: „O dorocznych obrzędach ludu polskiego, ze szczególnem uwzględnieniem Wielkopolski".

* **Posiedzenie** wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w przyszły poniedziałek nie odbędzie się.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 19 b. m. na sali p. Knolla przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Początek jak zwykle o godzinie $8^1/_2$ wieczorem. W czasie zebrania wygłosi jeden z członków odczyt na temat: „Kilka słów o postępie i upadku rzemieślnika". Tak ze względu na odczyt, jako téż i na inną sprawę doniesłego znaczenia, która przyjdzie pod obrady, uprasza się usilnie szanownych członków o jak najliczniejsze przybycie na zebranie.

Zarząd.

* **„Nadgoplanin"** wraz z bezpłatnemi dodatkami „Matka chrześcianka" i „Nasza gazetka" wychodzi w Strzelnie dwa razy tygodniowo. Polecamy pismo to Czytelnikom naszym. Wobec zbyt licznych pism prowincyonalnych niemieckich byłoby bardzo smutnem świadectwem naszéj obojętności gdyby i pismo polskie na prowincyi utrzymać się nie mogło.

* **Trzcianka.** W czwartek wieczorem najechał pociąg osobowy nr. 7 na pociąg osobowy nr. 44, który dopiero porządkowano. Uszkodzonych i potrzaskanych jest kilka wagonów; jeden wagon osobowy wyrzucony został ze szyn. Śmierci nikt nie poniósł, rannych jest 5 osób. Według dotychczasowego śledztwa zdaje się iż wjeżdżający pociąg nr. 7 nie spostrzegł sygnału danego mu, aby się zatrzymał. Podróżni muszą przesiadywać. Prokuratorya została o wypadku zawiadomiona.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 18go marca św. Gabryela arch.

Pojutrze dnia 19go marca św. Józefa Obl. N. M. P.

Telegrafia

Peszt, 16 marca. Peszteński komitat cały zalany jest powodzią. Gmina Szathmar przez zaparcie się lodów również stoi pod wodą. Marosz i Cisawa wybierają gwałtownie. Most kolei żelaznéj pod **Aradem** został wskutek tego uszkodzony. **Lody** poczynają spływać — a w **górnych** okolicach woda powoli opada. **Złoczyńcy** w dwóch miejscach przemocą pu**ścili** **wolno** lewéj stronie rzeki **Begi** — część ich przyaresztowano.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Prenumeratę** na dzieło ks. oficyała dr. Korytkowskiego pod tyt. **„Arcybiskupi Gnieźnieńscy, Prymasi i Metropolici Polscy od roku 1000 aż do dni naszych"** złożyli:

169) Księgarnia G. Sennewalda z Warszawy.

Cena pojedyńczego zeszytu 2 marki.
Cena jednego tomu z 10 zeszytów 18 marek, z przesyłką 20 marek.
Cena 4 tomów 60 marek.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Sw. Marcin 16/17.

---

* **Ziemianina** wyszedł nr. 10 i zawiera: O konserwowaniu zielonéj paszy bez suszenia, Aleksander hr. Szembek. — Sprawozdanie z czynności Centralnego Towarzystwa Gospodarczego na W. Ks. Poznańskie, dr. R. Komierowski. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości: Papier nieprzemakalny. — Nowy sposób wędzenia mięsa. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Korespondencya Redakcyi. — Dział pytań i odpowiedzi. — Dział komisowo-informacyjny. — Zawiadomienie. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 16 marca

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.
Baron Graeve z Borku, Swinarski z Obry, Siciński z Góry, Niemczewski z Sokolnik, Kirchner z Wrocławia, Reiss z Gdańska.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

— B. — **Poznań,** 17 marca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Zima przedstawiła nam się w tym tygodniu w całéj swéj srogości. Przy obfitym śniegu podniósł się mróz do 18 stopni C., a taki stan niekorzystnie wpłynąć musi na oziminy. Dowozy w tym tygodniu były drobne i pochodziły przeważnie z prowincyi Delikatnych gatunków było mało. tak że konsumenci byli zniewoleni brać potrzebne ilości ze składów. Z powodu zamiejscowych, stale brzmiących sprawozdań, zapanowała na wszystkie gatunki zboża znaczna chęć do kupna, a ceny podskoczyły. Na eksport kupowano wiele. — **Pszenica** miała ożywiony popyt, a ceny końcowe wypadły o 3 do 4 marek wyżéj, 154—167 mrk. — **Żyto** poszukiwane tak przez młynarzy jak i eksporterów, ceny wzrastały powoli, 98—107 mrk. — **Jęczmień**, cokolwiek lepsze ceny, 95—130 mrk. — **Owies** słabo ofiarowany i wyżéj, 97—107 mrk., na zasiew do 115 mrk. — **Groch** staléj. na paszę 100 do 106 mrk., wrzący 120—130 mrk. — **Łubin** w delikatnym towarze bardzo stale, niebieski 52—62 mrk., żółty 78—85 mrk. — **Wyka** ostała się. 92—102 mrk. — **Taterka** miała ożywiony popyt, 120—130 mrk. Wszystko za 1000 kilogr. **Mąka** stale, mąka pszenna nr. 00 11,50—13 mrk., nr. 0 10,25—10,50 mrk., mąka rżanna nr. 00 i I 8,50—8,50 mrk. za 50 kilogr.

Okowita. W tym tygodniu panowała przeważnie stała tendencya; po cenach niższych rozwinął się w ostatnich dniach ożywiony popyt. Obroty toczyły się w jak najskromniejszych granicach, gdyż giełda była z powodu śmierci cesarza przez kilka dni zamknięta. Dowozy były małe z powodu śniegu, lecz zakupiły je sprytownie po cenach cokolwiek lepszych. Loco (bez beczki) 50-ta 46.50 mrk., 70-ta 28,50 mrk., kwiecień-maj 50-ta 47,30 mrk., 70-ta 29,30 mrk.

(W) **Poznań,** 17 marca. (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: mróz.
Zboże stale.
Cena [illegible] wiedziano cent., marzec 104,— ofiar., marzec-kwiecień 104 — ofiar., kwiecień-maj 104,50 ofiar., wrzesień-październik 113, —płac.
Okowita cicho.
Cena wypowiedziana —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. —,— pł., 50-ta 46,40 płc., 70-ta 28,40 płac., na kwiecień-maj 50-ta 47,— płac., 70-ta 29,— płc.

(Sprawozdanie urzędowe).

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana —,— mrk., za marzec —,— mk., kwiecień —,— mk. kwiecień-maj 104,— m., wrzesień październik 113,— m.

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —— litrów. Cena wypowiedziana —.—, mrk. w miejscu bez beczki. 50 m. opodatk. 46,30 mk., 70 m. opodtk. 28,30 m.

(W). **Poznań,** 17 marca. Ceny mąki. Pszenna nr 00. 11,50—12 00 mrk., nr. 0 10,25—10 50 mk., rżanna nr. 00 i 1 8 50 8,75 mrk. po 50 kilogr.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.
w marcu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
16. Pop. 2	749,1	Płn.W. sil.	zachm.	— 6,7
16. Wie. 9	749,1	Płn.W. sil.	zachm.	— 8,3
17. Ran 7	749,8	Płn.W. sil.	zachm.	— 8,3

Dnia 16 marca **maximum** ciepła — 6⁰ Cel.
„ „ **minimum** ciepła — 16⁰ „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit." jak następuje:

Mróz przy wielokrotnie zachmurzoném i obciągniętém niebie ze śniegiem i słabym lub umiarkowanym częstokroć zaostrzającym się wietrze.

(Nadesłano).

Przestroga!!! W ostatnim czasie skarżyła się często publiczność na to, że zamiast prawdziwych od wielu lat tak ulubionych aptekarza **Rich.** Brandta pigułek szwajcarskich otrzymuje za swoje drogie pieniądze jakieś naśladownictwa. Należy więc, aby tego uniknąć, zdjąć zaraz przy kupnie przepis użycia, którym pudełko jest opasane i przekonać się czy się znajduje na etykiecie biały krzyż w czerwonem polu, a mianowicie czy imię jest **Rich.** Brandt. Inaczéj opakowanych a jako **Rich.** Brandta pigułki szwajcarskie sprzedawanych preparatów należy nie przyjmować.

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN" J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie. (1828)

Amatorzy i znawcy papierosów.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 17 marca 1888. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	15	17
Pszenica słabéj.		
kwiecień-maj	163 25	162 50
czerwiec-lipiec	168 25	167 25
Żyto słabéj.		
kwiecień-maj	119 —	118 75
czerwiec-lipiec	123 —	122 75
na lipiec-sierpień	125 —	124 75
Olej rzep. słabéj.		
na kwiecień-maj	45 70	45 50
na wrzesień-październik	46 60	46 50
Okowita spok.		
opodatkowana w miejscu	96 50	96 60
na kwiecień-maj	96 40	96 40
na maj-czerwiec	97 30	97 30
eksportowa	30 —	30 30
na kwiecień-maj	31 30	31 30
na maj-czerwiec	31 80	31 90
spożywcza	48 60	48 90
na kwiecień-maj	49 90	48 90
na maj-czerwiec	50 40	50 40
Owies		
na kwiecień-maj	113 50	113 —
Wyp.-żyta wsp.		
Wyp.-okowity kw.	0,000	0,000

Kurs z dnia	14	15
Consol. 4%	106 80	106 90
Poznańskie 4% listy zastawne	102 75	102 75
Poznańskie $3^1/_2$% listy zastawne	99 50	99 40
Poznańskie listy rentowe	104 50	104 50
Austryackie banknoty	160 30	160 30
Austryackie renta srebrne	63 25	63 50
Rosyjskie banknoty	165 75	167 30
Rosyjskie consol. 1871	89 60	90 05
Rosyjskie listy zastawne	81 30	81 60
Polskie 5% listy zastawne	51 60	51 75
Polskie likwidacyjne listy zast.	46 —	46 —
Węgierskie 4% renta złote	77 25	77 30
Austryackie kredytowe akcye	138 40	138 60
Austryackie francuskie koleje	86 —	86 —
Lombardy	29 25	29 75
Usposob. stałe.		

Szczecin, 17 marca 1888. (Kursa konc.)

Kurs z dnia	15	17
Pszenica niezm.		
na kwiecień-maj	165 —	165 —
na czerwiec-lipiec	169 —	169 50
na wrzesień-październik	— —	— —
Żyto niezm.		
na kwiecień-maj	115 —	115 —
na czerwiec-lipiec	119 50	119 50
na wrzesień-październik	— —	— —
Olej rzep. bez inter.		
na kwiecień-maj	45 50	45 20
na wrzesień-październik	46 —	46 —
Okowita stale.		
w miejscu spożywcza	47 40	47 50
„ eksportowa	39 20	39 50
„ na kwiec.-maj spożywcza	— —	— —
„ „ eksportowa	30 60	30 80
Petroleum		
w miejscu	13 10	13 10

Dnia 17-go marca o godzinie $^1/_2$3 rano zakończył życie po długich cierpieniach ś. p.

Adam Cybulski.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby Św. Marcin 10 na plac tumski w poniedziałek o godzinie $2^1/_2$ po południu. nabożeństwo i pogrzeb nazajutrz o godzinie 10 rano w Rogoźnie.

Ciężko strapieni
żona z dziećmi i rodzice.

Na dniu dzisiajszym rozstał się z tym światem nieodżałowanéj pamięci kolega nasz śp. (1691)

Adam Cybulski,

który przez swój prawy charakter i serdeczność koleżeńską, szczególniejszą miłość w kole naszém sobie zaskarbił.

Cześć jego pamięci!

Księgarze Poznańscy.

Poznań, 17 marca 1888.

Przewielebnemu Duchowieństwu, zacnéj Przełożonéj Zakładu Pani Danysz, jako i pani Jasielskiéj, koleżankom i wszystkim uczestnikom za okazane współczucie i udział przy eksportacyi i pogrzebie naszéj ukochanéj najstarszéj córki **Wandy,** składamy niniejszem staropolskie **„Bóg zapłać".** (1688)

A. Żołnierkiewicz z żoną.

Zbąszyn, 17 marca 1888.

Dzisiaj o godzinie 6-téj rano zasnął w Panu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami, przeżywszy lat 54, ś. p. (1680)

Jan Cymiński.

Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby w poniedziałek dnia 19-go b. m. o godzinie $4^1/_2$ z południa, o czem krewnym i znajomym donoszą w smutku pogrążona

żona z dziećmi.

Gniezno, dnia 16. 3. 1888.

W piątek rano oddał Bogu ducha w Komornikach b. pułkownik śp. (1689)

ARNIM,

przyjąwszy poprzednio Sakramenta św.

Wyprowadzenie zwłok do kościoła w poniedziałek z rana o godzinie 10, poczém nabożeństwo i pogrzeb na cmentarzu miejscowym.

Anioł Pański

czyli

Zbiór nabożeństwa dla dzieci obojga płci.

Z aprobatą Władzy Duchownéj. Stron przeszło 180. Cena za oprawny egz. 25 fen., z przesyłką 35 fen. Odwrotnie wysela

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Kartki
do Komunii św. Wielkanocnéj

poleca

Drukarnia Kuryera Pozn.

Najlepsze struny do skrzypiec, altówek, wiolonczeli, cytr i gitar poleca **Schlesingera** skład muzykaliów, Poznań, ul. Wilhelm. 7.

Nasiona:

koniczyny, trawy, pastewne, okopowe, drzew, ogrodowe i kwiatowe we wszelkich gatunkach i odmianach poleca (1609)

Skład nasion
B. Hozakowski,
Toruń (Thorn).

Cenniki ilustrowane franko.

Dla pp. podróżujących polecam z komfortem urządzony

Hotel

oraz smaczną kuchnią przy tanich cenach. (1300)

Niemniéj zwracam uwagę na mój skład **Win węgierskich,** francuskich i reńskich.

Daléj polecam **koniaki franc.** i wszelkie gatunki **wódek.**

J. Drożdżyński
HOTEL, HANDEL ŻELAZA
w Szamotułach.

Dodatek.